Nr. 261. We Lwowie — Sobota dnia 14. Listopada 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piątro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 5 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 — „	21 „ — .

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11. J. Danneberg, II. Praterstrass 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Niemczyzna.

Lwów 13. listopada

Pragnęlibyśmy dziś przed zebraniem się Rady państwa zwrócić uwagę Koła polskiego na postulat jeden, od lat kilkunastu na każdej sesyi sejmowej z naciskiem podnoszony, a i w tym roku poruszony. Jest to sprawa wyrugowania pozostałości z czasów germanizowania Galicyi, sprawa języka niemieckiego jako urzędowego w niektórych naszych władzach, jak np. na poczcie, na kolejach, w żandarmeryi.

Najdotkliwiej daje się nam odczuwać ten język niemiecki w żandarmeryi. Niemal trudno uwierzyć, aby w obecnych czasach każdy żandarm najdrobniejsze sprawozdanie czy starostwu, czy sądowi lub innej władzy musiał przedkładać w języku niemieckim i aby wszystkie władze w tym języku do żandarmeryi odnosić się musiały ze swojemi poleceniami. Upór, z jakim rząd wiedeński konserwuje język niemiecki w żandarmeryi właśnie, która ma najwięcej do czynienia z szerokiemi masami ludu a której funkcyonaryusze rekrutują się ze sfer mniej wykształconych, przeważnie z wysłużonych podoficerów i to niższych stopni, którzy zatem nie mogli mieć sposobności dokładnego wykształcenia się w języku niemieckim, jest niewytłumaczonym.

Szkody ztąd bywały już ogromne. Notowano już setki przykładów, że żandarm nie umiejący się należycie wysłowić w języku niemieckim, najfałszywiej kwalifikował jakiś czyn w swojem doniesieniu do sądu. Sprawiedliwość wprowadzaną była w błąd i zapadały nieraz niesłuszne wyroki. Powaga sądu cierpiała na tem wiele. Nadto urzędowy język niemiecki w żandarmeryi, bywa niejednokrotnie przeszkodą przyjmowania do żandarmeryi kandydatów, z innych względów najlepiej do tego ukwalifikowanych, a jedynie dlatego, że nie posiadają dostatecznej znajomości języka niemieckiego. W ten sposób dla pewnych kół zamknięte jest poprostu jedno pole zajęcia, co wobec coraz to trudniejszych warunków zdobywania pracy i zajęcia jest krzywdą dla nas, dla kierownictwa zaś żandarmeryi jest również niekorzystne, gdyż ogranicza koła rekrutacyjne do ciasnych rozmiarów lub zmusza je do zmniejszania wymagań co do znajomości języka niemieckiego, z czego znowu powstają błędy wyżej przytoczone.

Są to powody oportunistyczne do żądania wyrugowania z żandarmeryi języka niemieckiego. Ale jest jeszcze i może ważniejszy powód: żądanie nasze uznania naszego języka za język urzędowy we wszystkich władzach i urzędach krajowych. Żądanie, którego ani bronić, ani uzasadniać nie potrzeba. Żądanie, uznane zresztą przez rząd centralny a niespełnione jeszcze w kilku urzędach, rzekomo z potrzeby utrzymania jednolitości tych władz z władzami kierującemi. Lecz to jest tylko pozór. Wprowadzeniu języka polskiego do wymienionych urzędów a już przede wszystkiem do żandarmeryi, nic na przeszkodzie — z wyjątkiem niechęci - nie stoi.

W sejmie postulat ten narodowościowy jest poruszany — we Wiedniu delegacya polska jakoś o nim milczy a zdaje się, że obok słusznych żądań ekonomicznych, których spełnienia ma kraj prawo domagać się od każdego rządu, nie należy zapominać o naleciałościach germanistycznych, które jeszcze ciągle kraj nasz gnębią.

Sprawy zagraniczne.

Sprawy bałkańskie.

Akt, który dnia 22. z. m. wręczyli Porcie ambasadorowie austryacki i rosyjski, nie był, jak dziś półurzędowo donoszą, ani notą formalną, ani memoryałem nie nosił też ani napisu, ani podpisu; samo wręczenie go przez ambasadorów wystarczało jako legitymacya. Podobnież ukazuje się, że dotychczasowe doniesia o odpowiedzi tureckiej z d. 3. bm. były mylne. Nota poczyna zapewnieniem, że żądania będą najtroskliwiej rozebrane, ale ani na jeden punkt nie odpowiada ściśle, jasno żadnego nie przyjmuje, ale też nie odrzuca i ogółem nie przesądzając w żadnym kierunku, pozostawia Porcie na przyszłość zupełną swobodę decyzyi. Porta może, w niczem nie popadając w sprzeczność z odpowiedzią z d. 3. bm., każdej chwili oświadczyć, że żądania obu mocarstw zasadniczo przyjmuje — przyczem pamiętać należy, że zawarte w akcie z d. 22. b. m. punkta jeszcze mają szczegółowo być opracowane.

D. 10. b. m. ambasadorowie austryacki i rosyjski urgowali Portę ponownie o natychmiastowe i bez zmian przyjęcie ułożonych w Mürzsteg żądań reformowych, a więc o przyjęcie zasad. Ponieważ zaś te zasady mają być jeszcze szczegółowo, w porozumieniu z Portą opracowane, więc też o żadnem ultimatum, o żadnej demonstracyi flotowej, o pogróżce ustanowienia chrześcijanina na gubernatora Macedonii lub zgoła nadania temu krajowi autonomii na wzór Rumelii Wschodniej, jak tego się domaga prasa angielska i rosyjska, mowy na razie być nie może.

Wiedeński *Fremdenblatt* w artykule wysoce półurzędowym, wskazując na te wymagania, pisze: „Widać z nich, dokądby mogły zajść życzenia Europy, jeżeli Porta wczas im kresu nie położy, przyjmując program dwóch mocarstw, pragnących na seryo utrzymać panowanie sułtana w granicach teraźniejszych. Nie myślą one odstąpić od żądań mürzstegoskich, ale też nie chcą sięgać dalej, a gdyby które mocarstwa z ostrzejszemi występowały żądaniami, czyniłyby to tylko na własną odpowiedzialność. Wszelako nie może Porta przeczuć, coby nastąpiło, gdyby w Europie wytworzył się prąd coraz silniejszy, prący do daleko ostrzejszych zarządzeń; ruch powstańczy nabrałby ztąd nanowo otuchy i już to samo byłoby fatalnem“.

Widocznie z aluzyą do tych obaw Porty i sułtana, na które wskazaliśmy wczoraj, jaki to los spotykał wezyrów i sułtanów reformowych, pisze dalej *Frmdbltt.*: „Nawet na ludności tureckiej wywrze to wrażenie pomyślniejsze, jeżeli Porta otwarcie wyzna, jak też jest w istocie, że właśnie interes Turcyi nakazuje przyjąć żądania z d. 22. zm., niż wybiegami utwierdzać ją w przekonaniu, że są to warunki zbyteczne i szkodliwe, i skutki musiałyby być fatalne w razie ostatecznego ich przyjęcia — a Porta chyba sama się nie łudzi, że przyjęte być muszą“.

*

Pogłoski co do abdykacyi króla Piotra nie są, wedle najpewniejszych źródeł, z palca wyssane. Na razie król nie bardzo godzi się z myślą zrzeczenia się korony i kraju, ale naciska na niego stronnictwo królobójców. Król Piotr wie dobrze, iż o jednem stronnictwie rządzić niepodobna, pragnie więc wciągnąć inne też stronnictwa do pracy, ale temu właśnie królobójcy się sprzeciwiają. Gdyby król abdykował na rzecz syna małoletniego, musiałaby ustanowioną być rejencya, złożona juścić z członków rządzącego dziś stronnictwa wojskowego, któraby potem wedle upodobania gospodarować mogła. Dlatego stronnictwo to coraz nowe stawia trudności królowi, aby mu obrzydzić koronę.

Zmuszenie króla Piotra do abdykacyi wywołałoby bardzo poważne obawy u mocarstw, a zwłaszcza w Austro-Węgrzech. Klika morderców zaprowadziłaby nieograniczoną gospodarkę swoją i prześladowanie bezwzględne, ztąd naturalnie musiałoby dojść do strasznych zamieszek i wstrząśnień wewnętrznych; Serbia pod rejencyą królobójców stałaby się źródłem ciągłego zaniepokojenia dla sąsiadów. Szajka tych łotrów posiada tyle władzy, że król u innych stronnictw oparcia znaleźć nie może. Bardzo poważne źródło wiedeńskie donosi, że co się stanie w Serbii, dzisiaj powiedzieć trudno, ale stan rzeczy jest już dzisiaj w najwyższym stopniu niepokojący i bardzo groźne zwroty zapowiada.

Nie inaczej też donoszą półurzędowe wiadomości berlińskie. Wskazują one, że zarówno przeciwnicy krwawej rewolucyi czerwcowej, jak i jej sprawcy są wrogami rządów króla Piotra. Tamci chcą do nogi wytępić ród Karadżordżewiczów, ci zaś chcą dynastyę utrzymać, ale zmusić króla Piotra do abdykacyi. Czy jedni, czy drudzy zwyciężą, zawsze nowa fala przewrotów zwali się na Serbię, państwo młode, ale na wskróś zwietrzałe.

Mogło być bardzo źle za Obrenowiczów, ale obecny obraz Serbii jest poprostu rozpaczliwy. Na ulicach Belgradu spotykać można co krok ludzi stosunkowo młodych, ale obszarpanych, od głodu wynędzniałych. Są to napędzeni przez rządy królobójców urzędnicy, a gazeta urzędowa codzień podaje długie szeregi spensyonowanych albo wprost napędzonych urzędników. Zastęp tych nędzarzy błąkających się wzrasta niesamowicie i rewolucya znalazłaby w nich najchętniejszych rekrutów.

Chłopi, a więc w Serbii cała ludność poza bramami miast, burzy się. Przejadły się już wszelkie rewolucye stronnictw, chcą więc zrobić rewolucyę swoją, chłopską. Przewódzcy ich organizują nowe stronnictwo „chłopskie“, którego celem pozbawić „panów miejskich“ wszelkiej władzy a zaprowadzić panowanie „opanek“ (chodaków). Program ich opiewa: zniżyć podatki do absolutnego minimum, rozpędzić urzędników, listę cywilną, (płacę króla) w niepojętej dla chłopa wysokości 1,200.000 franków znieść i każdej wsi nadać prawo rządzenia się wedle własnych potrzeb, bez żadnej ingerencyi władzy państwowej. Zagraża więc wojna straszna — wojna chłopska.

Belgradzkie Nowosti woła do władców dzisiejszych: „Pogorszyliście, podkopaliście wszelkie stosunki i to ma być erą wolności? Dawniej — powiadacie — panowała tyrania. ale wówczas miała jednak Serbia tylko jednego tyrana, dzisiaj ma tyranów tysiące i czyż myślicie, że ogół zdoła tolerować tę tyranię. Wszyscy widzą i czują, że nadciąga burza, która do cna zniszczy kraj i naród“.

Rosya-Japonia.

Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Portu Arthura, iż wychodzący tam *Nowyj Kraj* zamieszcza wiadomość z Czemulpo, że 300 japońskich robotników portowych napadło tam na 26 marynarzy rosyjskich, wracających z miasta na okręt. Japończycy byli uzbrojeni. Marynarze rosyjscy stawili opór i obronili się, poczem wszyscy wrócili na okręt. Marynarzy obrzucono kamieniami; wielu jest ranionych. Japończycy sądzili dalej, że kilku Rosyan pozostało w mieście. Dwustu przeto z nich, uzbrojonych w szable i siekiery, udało się do europejskiej dzielnicy „setlement“, przeszukało domy Rosyan i przez całą noc trzymało dzielnicę w oblężeniu.

Konzulowie zarządzili w tej sprawie śledztwo. Japończycy rozgoryczeni, że dwóch z nich zostało śmiertelnie ranionych, a kilku pobitych, odmówili władzom posłuszeństwa. Według pogłosek, Japończycy ciągle odgrażają się Rosyanom. Marynarze odebrali Japończykom podczas bójki wiele broni.

Dla utrzymania porządku odpłynął do Czemulpo parowiec „Połtawa“ i kilka torpedowców.

Korespondencye.

Londyn 8. listopada.
(Obrona narodowa).

Ważną a niespodzianą nowinę przyniosły nam gazety. Dotyczy ona utworzenia komisyi albo lepiej mówiąc tryumwiratu, który ma nakreślać plan organizacyi wojskowej i czuwać nad jej wykonaniem.

Jest to owoc reorganizacyi ministeryalnej i pierwszy akt doniosły nowego ministra wojny, p. Arnolda Forstera. Jeżeli nie można przewidzieć losów, czekających ów komitet obrony narodowej, to trzeba przyznać, że narodziny jego były przyjęte z powszechnem zadowoleniem, z zapałem.

Ci z naszych czytelników, którzy śledzili polityczny rozwój Anglii w ostatnich kilku latach, wiedzą, z jaką energią domagała się na wszystkie tony społeczność angielska reform w armii. Kampania transwalska ujawniła w jaskrawych barwach braki i ułomności organizacyi wojskowej. Żołnierze bili się dziarsko, oficerowie szli na śmierć heroicznie, ale nie przeszkadzało to, ażeby wieśniacy Transwalu i Oranii zadawali im klęskę po klęsce i ażeby wojna przeciągała się w nieskończoność i kosztowała setki milionów funtów szterlingów i kilkadziesiąt tysięcy ofiar ludzkich.

Jednomyślnie kraj obwiniał dwóch następujących po sobie ministrów wojny: margrabiego Lansdowna i p. Brodricka; tego ostatniego przedewszystkiem. Wybrano komisyę śledczą pod prezydencyą lorda Eshera, ale istniała obawa, że ta komisya, tak samo jak mianowana po wojnie krymskiej, nie doprowadzi do następstw praktycznych.

I takby się było stało niezawodnie, gdyby Brodrick był nadal pozostał ministrem wojny. Ten wielce a zasłużenie niepopularny mąż stanu, nowicyusz w kwestyach militarnych, stał się pośmiewiskiem narodu przez swój plan organizacyi sześciu korpusów armii — na papierze.

Ani jednej czarnej strony organizacyi, uwidocznionej podczas wojny afrykańskiej, nie usunięto, nie sprostowano. Z zadowoleniem zarozumiałego nieuka p. Brodrick utrzymywał, iż dokonał już herkulesowych wysiłków. Pierwszy minister, p. Balfour, słaby, łagodny, a w dodatku osobisty przyjaciel p. Brodricka, zasłaniać i podtrzymywać go nie przestawał.

Ale gdy raport komisyi śledczej lorda Eshera ogłoszono i gdy niezliczony szereg błędów, popełnionych przez zwierzchnicze władze wojskowe podczas wojny, stanął przed narodem, powstała taka wrzawa, taki zgiełk, taka zawierucha, że p. Balfour został zmuszony kapitulować. Odebrał on tekę ministra wojny p. Brodrickowi, a powierzył ją dawniejszemu sekretarzowi stanu przy wydziale marynarki, p. Arnold-Forsterowi. Publiczność odetchnęła i obecny pierwszy akt nowego ministra wojny udowadnia, że zrozumiał, czego od niego kraj żąda i że żądanie to uważa za usprawiedliwione.

Komisya, która ma sobie powierzone nakreślenie planu reorganizacyi armii lądowej, składać się będzie z trzech osobistości: lord Fisher będzie w niej reprezentował żywioł świecki, cywilny, admirał Fisher — marynarkę, a jenerał lord Grenffelll, dowódca 4 korpusu armii lądowej — tę ostatnią. Osobistości wybrane odpowiadają swemu zadaniu.

Komisya ta ma zalecone sobie potrójne zadanie. Naprzód otworzyć naczelną radę wojskową, powtóre zdecentralizować władze w ministeryum wojny, pozbawione dotąd wszelkiej samodzielności, a nakoniec znieść stanowisko obecnego głównodowodzącego armią, stawiając na jego miejscu naczelnego wodza, który będzie odpowiedzialny przed ministrem wojny za praktyczną organizacyę armii.

Mianując admirała Fishera członkiem komisyi, minister wojny pokazuje, że idzie mu o zjednoczoną działalność i wspólne podtrzymywanie się obu armij, lądowej i morskiej: plan nieposzlakowany. *K. W.*

Paryż 10. listopada.
(Smierć poety. — Maurycy Rollinat.)

Nie było chyba nigdy tragiczniejszej doli od tej, która przypadła w udziale Maurycemu Rollinat, świeżo zmarłemu tutaj poecie. Przez całe życie tęsknił on do śmierci, przyzywał ją, pisał hymny na jej cześć, układał dla siebie taki nagrobkowy napis:

Ci gıt le roi du mauvais ort
Ce fou, dont le cadavre dort
L' affreux sommeil de la matiére.
Frémit pendant sa vie entiére
Et ne songea qu'au cimetiére.

. . . .

Vive la mort! Vive la mort!

Smierć przyszła, ale podobno w chorobliwej nawet fantazyi swojej poeta nie wyobrażał sobie, ażeby mogła być tak straszną, i takiej chyba nie chciał.

Zły los zywa przemyślnym.

Przed laty dwudziestu, ze swoją śniadą twarzą, ocienioną kruczymi włosami, z migocącem światłem oczu płonących, jak dwie gromnice, dwudziestopięcioletni ówcześnie chłopak był sobie poetą, jakich były i są tutaj dziesiątki, popisujących się między godz. 5 a 7 lub 9 a 11 w pseudo artystycznych knajpach lub pseudo artystycznych salonach. Talent miał juści jakiśkolwiek, choć natchnienie uzupełniał chorobliwą ową fantazyą, a sztukę — sztuczkami. Zgrzytał zębami, deklamując swoje wiersze, albo wył, śpiewając je z dorabianą przez siebie szaloną muzyką, bez taktu i miary. w utworach zaś, roznoszonych po redakcyach, robił co mógł, *pour épater le bourgeois.* Spiewał o swojej kochance:

Or elle respirait a son aise, au milieu
De cette acre atmosphere, ou le Roquefort bleu
Suin tait pres du Chester exsangue...

Naśladował Baudelaire'a, naśladował Edgara Poe, rozdrażniał się sam do wściekłości, drugich podrażnić próbując. Och! ten Paryż obojętny! Ten i ów na obnażonych z pod skóry nerwach graćby rad, krwią z pod serca utoczoną w oczy ludziom pluskać, byle się który obejrzał, byle nadstawił ucha! Och. ten Paryż głuchoniemy.

Nie pomagało nic i za ostatni grosz wydane „Les nevroses“ gniły na półkach księgarskich. Aż któregoś wieczora, w sympatycznej atmosferze jakiejś przyjacielskiej pracowni, między śpiewającym a słuchającymi nastąpiło przypadkowe połączenie nerwów. Jak gdyby kto drut telepatyczny przeciągnął. O północy Sara Bernhardt klęczała u nóg poety, podając mu różę od serca odpiętą; na drugi dzień Albert Wolff wystąpił z senzacyjnym artykułem w *Figarze*, a trzeciego dnia Maurycy Rollinat był wielkim człowiekiem. Miał sławę, miał pieniądze, miał wszystko. Kobiety szalały, mężczyźni przygryzali wargi, a „Les nevroses“ sprzedawały się, jak paszteciki w *five o clock*'owych herbaciarniach.

Trwało to coś sześć miesięcy i przeszło. Z po za zobojętnionych twarzy, do których napróżno śmiał się lub płakał po dawnemu, zajrzała do oczu poety — pierwsza śmierć. Epizod ten w jego zawodzie stał się przedmiotem legendy. Śród pełnego powodzenia, na tryumfalnym wieczorze, do oklaskiwanego wieszcza podszedł jakoby flegmatyczny dyplomata i zapytał: *Etes Vous content de votre exhibition?*

Nazajutrz rozczarowany uciekł na wieś i nie wrócił więcej. Legenda to tylko. Wyjazd na wieś Maurycego Rollinat w r. 1883 był właściwie — pierwszym wyjazdem na cmentarz. I pierwej bawił on w Paryżu tylko dopadkami, o ile skromne środki pozwalały; teraz zaś nie miał już z czego żyć tutaj, ani dlaczego. „Les nevroses“ przestały znajdywać nabywców, a zaproszenia na obiady i wieczory urwały się. Przez dwadzieścia lat następnych dochody literackie poety wynosiły przeciętnie — pięćdziesiąt franków na rok. Napróżno teraz próbował on zmienić styl; nawracał się do klasycyzmu; przypominał sobie Horacego i Wirgiliusza. Nudnym umiał być tylko w tej nowej fazie. Tak się przynajmniej ludziom zdawało. Bukoliki z „Les Brandes“ nie trafiały znowu do niczyjego

---

LUDWIK STASIAK.

Wyjazd na polowanie.

HUMORESKA

Przed dworkiem ogród zakwitły, koniec września, jakby te prześliczne kwiaty, ta rozkoszna zieleń chciała się pożegnać z człowiekiem, chciała po raz ostatni ludzkim oczom przedstawić się w całej swej krasie. Za kilka, kilkanaście dni zejdzie w nocy przymrozek, wszystko to kwiecie pod kosą śmierci padnie...

Malwy purpurowe się czerwienią, powoje bujne kwitną, ostróżka szafirowa jako to niebo, grządki całe chwieją się bukietami różowych, liliowych, białych i niebieskich astrów. Ze środka astrów zielona, gruba łodyga do góry strzela w ogromne liście strojna, szczyt łodygi zwisł ku ziemi pod ciężarem kwiatka, który dźwiga, to słonecznik.

Ogromna czarna tarcza w żółte liście dookoła strojna, na zielonej gwiaździe trzonu osadzona, złoty liść opada, tarcza prześlicznie tysiącem nasion cyzelowana dojrzewa, trzmiel, który się po niej błąka, nie ma co jeść, bo kwiatuszki rośliny w czerstwe ziarno się już zamieniły. A u stóp słonecznika ogromna łodyga się plezie, jakby wąż zielony snuł się wśród astrów, wśród buław czosnku, marchwi, piechotnego grochu i mięt zielonych. Od łodygi krzywy pokręcony pęd leci, na końcu jego kula złota, pstra w zielone pasy i pręgi, cisawe, to dynia. A bogate, zakwitłe, złote grzędy błyszczą się na tle sadu, w którym zimowe jabłka się czerwienią, w którym na pożółkłej już węgierce z rzadka fioletowy, prawie czarny, puchem niebieskim ustrojony owoc wisi, w którym orzech w zielone trójki owocu się stroi...

Wśród tych czarów jesieni stałem zniecierpliwiony, zły, rady ni miejsca dla siebie znaleźć nie mogąc. Za dwadzieścia minut trzeba wsiadać do pociągu, za dwadzieścia minut przyjdzie maszyna na przystanek. Tu w domu naszego znajomego mieliśmy się wszyscy zejść, stąd mieliśmy iść na kolej, i do najbliższej stacyi na polowanie jechać. Łowy ogromne, z całej okolicy myśliwi się zjechali. Tu miało przyjść sześciu a dotąd żywej duszy nie masz.

Siadłem przed werandą pod lipą, patrzyłem na kwietne grzędy, na ogród owocem złoty i czerwony no — i byłem wściekły...

Gdym zobaczył, że z werandy wyszedł właściciel folwarku, złość moja zwiększyła się jeszcze. Bo ten stary, to sławny nudziarz. Przed chwilą uciekłem od niego. Najpoczciwszy, najlepszy starowina, ale strasznie nudny. Gadatliwością swoją dziurę w brzuchu wierci. Jestem ofiarą, a ofiarą tembardziej pożałowania godną, że on sam siedzi w tym dworze i nie ma się do kogo wygadać. Dziś się wygada...

Wyszedł z werandy, trzymając numer *Gazety Narodowej* w ręku.

Pan czeka na myśliwych? Ja wyszedłem do ogrodu, aby gazetę przeczytać!

— Zajmuje się pan polityką?

— Teraz trochę..

— Dawniej nie?

— Nie miałem czasu, mój panie, na książkę ni gazetę. Od wschodu do zachodu człowiek harował, aby mieć spokój na stare lata, żeby dziecku zostawić ziemię...

— Pan prenumeruje gazetę?

— Ja nie. Dzieci moje trzymają dzienniki i kupują książki. Im potrzeba. Muszą żyć ze światem, wiedzieć, co się w Europie dzieje.

— Ale widzę gazetę w ręku pana.

— To z plebanii. Wszystko, co czytam, mam od księdza proboszcza. Co ma nowego, zaraz mi posyła. Żywoty księdza Piotra Skargi, powieść o Chmielnickim i Szwedach, kalendarza zawsze mi pożyczy...

— Dziś dał gazetę?

— Nie on. Ksiądz proboszcz pojechał z rana na odpust.

Przykrzyło mi się, posłałem tedy na plebanię, żeby mi służący dał co do czytania.

— Przyniósł *Gazetę Narodową?*

— Tak jest. Dzisiejsza. Dziś jest sobota, dwudziesty szósty września.

— W istocie. Sobota dwudziesty szósty września.

— No, to dzisiejsza. Dowiemy się przecie, co się w Europie dzieje. A wie pan, że już z pół roku gazety nie czytałem. Jaki pan czyta dziennik?

— Także *Gazetę Narodową.*

— To pan już dzisiejszy numer czytał?

— Nie czytałem. Numer dostanę wieczór.

— A to panu najświeższe wiadomości powiem.

— Bardzo panu wdzięczny będę — odrzekłem, wiercąc się z niecierpliwości na piętach.

Stary zaczął dziennik czytać.

— Na Bałkanie Turcy broją..,

— Niech ich dyabli wezmą — rzekłem zniecierpliwiony do najwyższego stopnia.

— Pełtew śmierdzi.

— To nie jest nowina. Ona śmierdzi już od kilku tysięcy lat, to niechże śmierdzi dalej.

— Cesarz Wilhelm wygłosił mowę...

— Po co oni to drukują? Przecież każdy wie, że on codziennie ma najmniej dwie mowy.

— Jeśli tak, to pan ma słuszność. Redakcya powinna zaznaczyć tylko taki wyjątkowy dzień, w którym żadnej nie ma mowy.

— Oczywiście.

— Żali się gazeta na nieporządki na kolejach. W trzeciej klasie przepełnienie ogromne, ludzie w wagonie nie siedzą, lecz stoją.

— Bardzo słusznie.

— Słusznie mówisz pan? Ja nie podzielam pańskiego zdania. Pan chcesz, żeby w pociągu były łóżka?

— W trzeciej klasie pełno żydów.

— Jedź pan pierwszą.

— To wszystko jedno. W trzeciej klasie jeżdżą żydzi, a w pierwszej dziennikarze.

— Recenzya teatralna. Wystawiono w teatrze lwowskim „Maryą Stuart“ a rolę tytułową grała Modrzejewska. Ja byłem cztery razy w życiu w teatrze, a ostatni raz grała właśnie Maryę Stuart Modrzejewska. Jak ślicznie grała! Jak ślicznie! Lubisz pan teatr?

— Nie cierpię — rzekłem, aby przerwać rozmowę

— No, ale gdyby tak Maryę Stuart grała Sara Bernard, tobyś pan poszedł?

— Nie poszedłbym, gdyby rolę Maryi Stuart sama Marya Stuart grała

— Patrzaj pan. W Ameryce jest jakiś młody elektrotechnik Edisson, który wynalazł...

(Dok. nast.)

ucha. Biedny odludek zabijał czas, jak mógł. polował, ryby łowił, pocieszał się pieszczotami kochającej towarzyszki, pół-szlachcianki, pół-służącej, ale tęsknił okropnie i rozpaczliwie powtarzał: „Vive la mort!“

Po dwudziestu latach przyszła śmierć druga. Zdawać się dziś może, że w młodocianym wieku przed dawnym czasem przeczuwał ją poeta, kiedy dziwił i straszył paryskich słuchaczy.

Historya tego drugiego epizodu nie jest jeszcze wyjaśnioną. To stało się tylko rzeczą pewną, że kochająca i kochana towarzyszka życia umarła w konwulsyach, po kilkutygodniowym pobycie w instytucie Pasteur'a i, że pochowawszy ją — poeta mówił do przyjaciół: „Teraz na mnie kolej. Boć przecie żyliśmy z sobą; przed trzema tygodniami, w ten sam dzień, kiedy głaskała ona swego psa, który się wściekł, który się wściekł niewątpliwie, byłem w jej objęciach“.. Po kilku miesiącach i jego zwłoki odwieziono na wieczny spoczynek — z domu obłąkanych.

Maurycy Rollinat jest jedną z ofiar tej specyficznej neurastenii, którą wytwarzają tutaj hyperprodukcya literacko-artystyczna i towarzyszący jej krach literacko-artystyczny. Nie masz już czytelników, nie masz kupców na książki i obrazy, a przynajmniej nie masz ich dosyć.

Z tłumu wybić się coraz trudniej a wybiwszy się, trudniej jeszcze pozostać w górze. Towarzysze cisną się i samą masą swoją w dół spychają współzawodnika. W przedmiocie księgarskiego krachu *Revue des Revues* podjęła świeżo zajmującą ankietę. Jeden z interwiewowanych wydawców wskazał mimochodem prawdziwą przyczynę klęski, ale nie postawił kropek nad i... Głównymi winowajcami są wydawcy sami Wydawca dawnego typu był człowiekiem, który wybierał między przedstawianymi mu rękopisami. Mógł się mylić, mylił się często, ale dbał o dobry wybór, od którego zawisł jego majątek. Dziś możnaby nieledwie na palcach policzyć autorów tutejszych, którzy, mając firmę wyrobioną, znajdują nakładców.

Wydawca nowego typu jest prostym przemysłowcem, który sprzedaje bibułę, tłuszcze drukarskie i — swoją firmę. Drogo sprzedając te trzy rzeczy, nie dba on o resztę i nie wybiera. Pieniędzy trafia się więcej, niż talentów. więc towaru nie brakuje. Ale właśnie obfitość podaży sprowadza niedostatek popytu. Zkądinąd, największe talenty, o ile pieniędzy im brakuje, nie mogą dostać się na rynek i towar staje się coraz lichszym. Czytelnicy zaś stają się nie coraz wybredniejszymi, ale coraz ostrożniejszymi tylko. Jedna i ta sama firma pokrywa ziarno i plewy. Wydawcy nie wybierają, więc i czytelnikom nic nie chce. Krytyka literacka nie może być im przewodnikiem, bo i ona przestała wybierać. Zasada *de mortuis aut bene aut nihil* znalazła pełne zastosowanie w sprawozdaniach pseudo-krytycznych, które są tylko opłaconemi lub wyproszonemi reklamami. Dlatego też najpoważniejsze organy: *Revue des deux Monde*, *Revue de Paris* zarzuciły całkowicie dział krytyczny, poprzestając na bibliograficznych wzmiankach, które się także wypraszają — albo płacą. *S.*

Kronika.

Lwów. dnia 13. listopada 1903.

Kalendarzyk.

W sobotę 14. listopada Serafina Wyz. — Gr. kat. Kosm. i D. — Kal. słow. Wodzimira.
Wschód słońca 7·13, zachód 4·16.

W niedzielę 15. listopada Stanisława Kostki.—Kal. gr. kat. Akindyna. — Kal. słow. Przybysława.
Wschód słońca 7·15, zachód 4·15.

W poniedziałek 16. listopada. Otmara Op. — Gr. kat. Akepsyny. — Kal. słow. Radomira.
Wschód słońca 7·16, zachód 4·14.

— **Minister Hartel**. Z Wiednia dziś telegrafują: Wydany dziś biuletyn o stanie zdrowia ministra oświaty dra Hartla stwierdza trwające dalej bole z powodu lokalnego zapalenia.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya tarnowska. Prezentę na probostwo w Brzesku otrzymał ks. Jakób Oleksy, dotąd wikary w Niedźwiedziu.

— **Mianowania**, Minister spraw wewnętrznych powołał starostę z tytułem i charakterem radcy namiestnictwa, Wł. Fedorowicza, do służby w ministerstwie spraw wewn.

Rada szkolna kraj. zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: dra H. Mojmira dla gimn. w Rzeszowie, S. Kopytkę i E. Kostrzewskiego dla gimn. V. we Lwowie.

— **Przeniesienia.** Rada szkolna kraj. przeniosła zastępców nauczycieli: A. Daneckiego z Dębicy do gimn. w Drohobyczu, I. Szadę z Dębicy do gimn. w Rzeszowie, S. Zbijewskiego z Drohobycza do gimn. w Dębicy i A. Kwiecińskiego z Rzeszowa do gimn. w Dębicy.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa**. Na wczorajszem posiedzeniu p. Riedl interpelował w sprawie podwyższenia cen nafty, cen mięsa i cen drzewa i wreszcie w sprawie niedokładnych a raczej fałszywych miar i wag, używanych często na lwowskich targach i w handlach. Interpelował dalej w sprawie zaprowadzenia miejskiego podatku od piwa i wreszcie w sprawie kreowania miejskiej Kasy oszczędności.

Załatwiono następnie sprawę straganów na placu krakowskim, miano zaś jeszcze załatwić sprawę o stragany w mieście (jest to walka. którą żydzi wydali bojkom), ale ją odroczono.

Na poufnem posiedzeniu, które następnie zarządzono, zajmowano się sprawą defraudacyi w departamencie IX. magistratu, wykrytej w połowie zm. Na podstawie dochodzeń szef tego departamentu, radca Hobgarski, pod którego nieobecność zastępca jego dopuścił się sprzeniewierzeń i kradzieży, przedstawił ogólną szkodę wyrządzoną gminie na cyfrę 14.600 k. Na pokrycie jej rodzina defraudanta złożyła dotąd 6.000 k. Co do pokrycia reszty toczą się w prezydyum rokowania. Po długiej, bardzo drażliwej rozprawie przyjęto do wiadomości, że na razie defraudant jest suspendowany i ma śledztwo dyscyplinarne. Nadto oświadczył prezydent iż jest świadom swojego obowiązku, jako zwierzchnik władzy, poczynić kroki karne do prokuratoryi. Wobec tego rada odroczyła do ośmiu dni decyzyę co do pokrycia reszty niedoboru i zaznaczyła, iż są pogłoski, że może się on okazać wyższym, niż dotąd wiadomo.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, dnia 14. bm. Insp. szkoły śr. dr. German: Byron i byronizm. Zakład chemiczny uniw. Długosza 6. Pocz. o godz. 5. — Prof. dr. J. Siemiradzki: Jak powstały góry (z demonstr.) Zakład chem. uniw. Długosza 6. Początek o godz. $7^1/_2$.

= **Rozprawa przeciw p. Petryckiemu**, redaktorowi *Hajdamaków*, zapowiedziana na dzisiaj, została odroczoną. Oskarżony wystosował żądanie, ażeby rozprawa odbyła się poza Galicyą. Akta, przesłane w tym celu do Wiednia, jeszcze nie wróciły i skutkiem tego, rozprawę musiano odroczyć.

= **Studenci-agitatorowie.** Dwóch uczniów ruskiego gimnazyum we Lwowie relegowano za rozdawanie broszur socyalistycznych wśród żołnierzy tutejszej załogi.

Także i u żołnierzy w garnizonie przemyskim znaleziono dużo rozrzuconych broszur socyalistycznych.

= **Z izby sądowej.** Rozprawa przeciw Józefowi Antoniemu Englowi, kontrolorowi kasy gminnej w Gródku, oskarżonemu o kradzież z kasy gminnej kwoty 4421 koron zakończyła się wczoraj o 7 wieczorem. Jedyne pytanie co do winy oskarżonego sędziowie przysięgli 6 głosami potwierdzili a 6 zaprzeczyli, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający podsądnego.

= **Tow. „Bratniej Pomocy“** słuchaczów wszechnicy zwołało na wczoraj godz. 8. wieczór doroczne walne zgromadzenie. Po niesłychanie długiej i burzliwej dyskusyi nad sprawozdaniem wydziału z czynności za ubiegły rok administracyjny, która przeciągnęła się do godz. 3 w nocy, odmówiono ustępującemu wydziałowi absolutoryum, głównie za samowolne zerwanie stosunków z „Czytelnią akademicką“ i za wprowadzenie do tak czysto humanitarnego towarzystwa, jakiem jest „Bratnia Pomoc“, politycznych zatargów, którymi zmusił najdzielniejszych wydziałowych w czerwcu br. do secesyi, jak o tem swego czasu pisaliśmy.

= **Ogień pokojowy**. Dziś w południe wybuchł w mieszkaniu lekarza pułkowego dr. Wodeckiego l. 11. a. ul. Unii Lubelskiej ogień pokojowy. Od rozpalonego żelaznego pieca zajęła się pościel na łóżku i spłonęła doszczętnie. Straż pożarna ugasiła ogień.

= **Kradzież.** Do mieszkania asystenta geodezyi na politechnice, p. Niedzielskiego, dostali się dziś rano złodzieje i ukradli mu garderobę.

Kronika krajowa.

Rada pow. w Myślenicach ukonstytuowała się, wybierając prezesem ponownie p. Józefa Stoleskiego, wiceprezesem Andrzeja Średniawskiego.

W Stryju staraniem Sokoła i tow. młodzieży polskiej im. Kościuszki odbędzie się w niedzielę 15. bm. w sali resursy uroczysty wieczór Kościuszkowski.

Okradzenie cerkwi. Z Supranówki poczta Podwołoczyska donosi nam proboszcz gr. kat. ks. L. Kopestyński, że d. 12. bm. ukradli nieznani złoczyńcy kielich z koroną i puszkę z Przenajśw. Sakramentem z napisem po rusku: Chruszczewski Włodzimierz. Tego, ktoby wiec chciał sprzedać, należy przytrzymać.

Z Wieliczki piszą nam pod dniem 4. bm. Miasteczko nasze sławne w świecie ze swych podziemnych skarbów — żyjące z wieków z naturalnych płodów przyrody, nie czucie dla wielkiej pracy produkcyjnej. Okazało się to na dzisiejszym wiecu przemysłowym, który zgromadził w sali teatralnej miejskiej liczne grono osób z miasta i okolicy. — Przewodniczył marszałek Czecz z Bierzanowa. — Referatów delegata Biura propagandy wyrobów krajowych ze Lwowa p. Olszewskiego „O organizacyi obrony krajowego wyswórstwa“ i „O sprawie cukrowej“ wysłuchano z zajęciem. W dyskusyi zabrali głos adw. dr. Friedberg, dyr. tow. rolniczego Konopka i w. i. — Uchwalono jednomyślnie zawiązać w Wieliczce Towarzystwo „Pomoc przemysłowa“ urządzenie wyttawy przeglądowej przemysłu krajowego a zarazem energiczne rezolucye w sprawie wyrugowania z kraju obcego cukru i w sprawie zmiany obowiązujących taryf kolejowych dla celów przemysłu a w szczególności przemysłu cukrowego. Wybrano komitet organizacyjny, do którego weszli: marszałek Czecz, dyrektor kasy oszcz. Rywas, starosta Szczerbiński, sekr. rady pow. Siedlecki, burmistrz dr. Mieczyński, sekr. mag. Martynowicz, dyr. Konopka, kierown. filii Tow. Kółek rolniczych Małuja, adw. dr. Friedberg, ks. Molinski, naczel. stacyi Strzelbicki, inspektor salin Słotwiński, dyrektor szkół Gąsiecki, aptekarz Swierczyński, dr. Steiner, nauczyciel Tatara — przemysłowcy i kupcy: Perlberger, Wymiatułek, Rosenzweig, Lachs. Natel, Wachsman, Sas i panie Rywasowa, Siedlecka, Tałasiewiczowa, Zimmler, Kraopa, Mazurkiewiczowa.

Z Brzeżan piszą nam: Agitacya ruska, nie przebierająca w środkach, wydaje coraz więcej smutne owoce. Spokojny do niedawna chłop ruski, podżegany ustawicznie, dopuszcza się bezprawi i gwałtów. Oto jeden przykład: Do wsi Kurzany, w brzeżańskim powiecie, pojechali zeszłej niedzieli tutejsi członkowie koła Tow. szkoły ludowej pp. Wład K. i W., aby w tamtejszej czytelni ludowej wygłosić odczyt. W czytelni zebrało się liczne grono polskich mieszkańców Kurzan i odczyt odbył się spokojnie. Lecz gdy pp. prelegenci i słuchacze wychodzili z czytelni, zastąpili im drogę chłopi ruscy z kołami w ręku i poczęli bić. Naczelnika gminy tak pobili, że tenże leży umierający. Dzięki taktowi pp. K. i W. nie przyszło do większego jeszcze krwi rozlewu. Sprawę oddano sądowi. *B. J.*

Z Wadowic piszą nam pod d. 5. bm.: Wiec przemysłowy, zwołany na dziś, zgromadził z powodu jarmarku zaledwie 100 osób. — Przewodniczył marszałek powiatu p. Sławiński i burmistrz dr. Iwański, — sekretarzowali dr. Kłębkowski i radca Krywult. Główny referent wiecu p. Olszewski przedstawił potrzebę zorganizowania się w obronie krajowego przemysłu i sprawę obrony cukrownictwa krajowego. W myśl wniosków referenta uchwalono zawiązanie Tow. „Pomocy przemysłowej“ i urządzenie wystawy przeglądowej przemysłu krajowego. W dyskusyi zabierali głos przewodniczący prezes Sławiński, dyrektor dóbr arcyks. Seeling, rejent Hahn i włościanin Izydor Żmuda z Chrząstowic. Do komitetu organizacyjnego wybrano: marszałka Sławińskiego, burmistrza dr. Iwańskiego, radcę Krywulta, sekr. rady pow. Stopczyńskiego, dyrektora Seelinga, dr. Kłębkowskiego, przemysłowców Osiowskiego i Kluka i włościanina Dziobka.

Z Liska piszą nam: Dnia 4. bm. odbyło się posiedzenie wydziału powiatowego. Z pomiędzy ważniejszych spraw uchwalono na wniosek prezesa p. Ludwika Ramułta zająć się utworzeniem uzupełniającej szkoły przemysłowej w Lisku. Następnie rozpatrywano szczegółowo gospodarkę gmin tut. powiatu i tak: Sprawę dewastacyi lasu gm. w Rowni przez członków tej gminy, którzy roszczą sobie prawo do tego majątku gminy postanowiono zbadać komisyjnie na miejscu. W końcu uchwalono z powodu wadliwej i przynoszącej szkodę gminom gospodarki, w jednej gminie rozwiązać radę gminną i ustanowić komisarza rządowego, w drugiej zaś gminie aktu lustracyi odstąpić prokuratoryi państwa.

Nowa parafia rzymsko katolicka powstała świeżo w Woronowie (w powiecie obertyńskim) dzięki hojności właścicielki tego majątku p. Rypsyny Zacharjasiewiczowej, która uczyniła fundacyę na probostwo wraz z domem mieszkalnym dla nowego proboszcza. W uroczystości instalacyi pierwszego w tej parafii proboszcza wzięło udział liczne duchowieństwo i obywatelstwo okoliczne, tudzież lud polski i ruski. Celebrował ks. kanonik Baraniecki z Czernelicy, króry też w kazaniu podniósł ważność tej nowej placówki Chrystusowej i wzywał wiernych do gorliwego uczęszczania do nowej kaplicy.

Kronika powszechna.

§ **Ks. biskup Edward bar. von der Ropp**. Na opróżnioną przeszło od dwóch lat katedrę biskupią w Wilnie Ojciec św. Pius X. na ostatnim konsystorzu tajnym powołał ks. Edwarda barona von der Roppa, obecnego biskupa tyraspolskiego. Ks. biskup Ropp urodził się w Likonie, w pow. dźwińskim, d. 2. grudnia 1851 z ojca Juliusza i matki Izabeli z hr. Plater-Zyberków. W 1875 roku, ukończywszy uniwersytet petersburski ze stopniem kandydata praw, wstąpił do służby rządowej w Petersburgu i pozostawał w niej do r. 1879. Osiadłszy następnie w swej wsi dziedzicznej Niszczy, w gub. witebskiej, oddany rozmyślaniom, uczuł powołanie do stanu kapłańskiego. Wstąpił przeto do seminaryum duchownego w Kownie i przyjąwszy w roku 1886 święcenia kapłańskie, udał się do Insbruku na dalsze studya teologiczne. Po powrocie stamtąd w roku 1889 objął probostwo libawskie; w cztery lata później został dziekanem, a w roku 1896 kanonikiem gremialnym katedry żmujdzkiej. Na tem stanowisku obecny biskup wileński położył ogromne zasługi dla Kościoła. Wybudował wspaniały kościół w Libawie, założył kilka szkółek, katolickie Towarzystwo dobroczynności itd. Zamianowany w r. z. biskupem saratowskim, zasiędzie teraz na stolicy wileńskiej.

§ **Zamach defraudanta**. W Gastein odbył wczoraj kontrolę poczty wyższy urzędnik, przysłany przez dyrekcyę. Stwierdził on znaczniejszą defraudacyę, spełnioną przez urzędnika, nazwiskiem Kern. Kiedy urzędnik, który przeprowadzał rewizyę, opuścił pokój, Kern dobył rewolweru i strzelił do jednego z obecnych urzędników. Strzał chybił, a urzędnik ratował się ucieczką. Kern strzelił wtedy kilkakrotnie do drugiego urzędnika. Ten rzucił się na Kerna, aby mu odebrać rewolwer, Kern jednak zdołał uwolnić rękę i postrzelił się w głowę — jak się zdaje — śmiertelnie.

§ **Samobójstwo Rosana**. Z Neapolu telegrafują: Wdowa po ministrze Rosano, który się onegdaj zastrzelił, dostała wczoraj ataku apoplektycznego.

W papierach po samobójcy znaleziono dokumenty, dowodzące, że Rosano padł ofiarą oszczerstwa a właściwym sprawcą całego zajścia był teść jego, adwokat Ferri. Adwokat Ferri zażądał od socyalisty Pergamato zapłacenia 5000 fr. w celu usunięcia go z pod nadzoru policyjnego, prowadząc zaś kancelaryę adwokacką wspólnie z Rosanem w Neapolu, użył na depeszy podpisu Rosano, co doprowadziło do rzucenia podejrzenia na Rosana, że on zażądał owych 5000 fr.

§ **Złodziej XX. wieku.** W Petersbugu uwięziono oszusta, który miał paszport i przedstawiał się pod nazwiskiem „Cylinder“. Właściwe nazwisko jego jest Abraham Rachmilew. »Karyerę rozpoczął w Odesie, jako 15-letni chłopiec. Na praktyce złodziejskiej był zaledwie rok, poczem zaczął na własną rękę kraść portmonetki, pugilaresy i zegarki. Warunki klimatyczne Rosyi, zmuszające nosić zapięte palta i futra, są wyborną szkołą dla złodzieja kieszonkowego. Aby z za tylu guzików ukraść cokolwiek, trzeba dużo zręczności. To też z Odessy dostał się do Paryża, wyciąganie zegarków i portfelów z pod odpiętych palt paryskich, było wprost dla niego zabawką. Z każdego zbiegowiska publicznego wracał z łupem kilkunastu pugilaresów. Szło mu doskonale, żył więc na wielkiej stopie i zaniechawszy powoli drobnych kradzieży, imał się tylko interesów grubszych. Fatalność doradziła mu wyjazd do Monte Carlo, gdzie zawiązał stosunki z kokotami, począł grać i hulać, dopóki nie poszło wszystko. Wówczas wrócił znów do Odesy i jako 23-letni młodzieniec zorganizował bandę złodziejów-włamywaczy, która niebawem oszołomiła Odesę szeregiem wielkich a zuchwałych kradzieży. Policya straciła głowę, a choć rozwinęła energiczną działalność i chwytała towarzyszów, jego jednak nie ujęła, gdyż nikt przywódcy nie śmiał wydać. Po miesiącu pracy zebrał spory kapitał i znów wyruszył do Monte Carlo. Tam sprowadził sobie dwie najpiękniejsze kokoty, sprawił wspaniałe zaprzęgi i niebawem, żyjąc na wielkiej stopie, zajął wybitne stanowisko wśród najwyższych sfer tamtejszego towarzystwa międzynarodowego. Wśród przyjaciół jego było wielu rosyjskich książąt i hrabiów. Przegrawszy znowu wszystko, wrócił do Francyi i rozpoczął na nowo kradzieże kieszonkowe. Ale całoroczna bezczynność źle się odbiła na jego specyalności. Stracił dawną zręczność, kradzieże nie udawały się niekiedy i policya wpadła na trop. Trzeba było codziennie niemal zmieniać nazwisko, kryć się, wyślizgiwać z rąk agentów, wreszcie uciekać. Udał się do innych miast i objechał szereg stolic i miast największych. Szło mu nie tęgo, złodziejski proceder go nużył, począł myśleć o uczciwem życiu. I oto, powróciwszy do Paryża z pewnym kapitalikiem, został wspólnikiem towarzystwa anonimowego do wyrobu galanteryi i drobnostek biżuteryjnych, nabył doskonały paszport i przyjechał do Petersbuga, aby pracować uczciwie. Tam go jednak arestowano.

Dzienniki warszawskie piszą o tym rzezimieszku: Abraham, syn Rachmiła Cylinder nie jest to zmyślone lecz prawdziwe nazwisko, ma lat 33 i jest dobrze znany agentom warszawskim, jako jeden z najsprytniejszych łotrów. Cylinder był zapisany w księgach stałej ludności Warszawy, a w młodości został oddany na naukę do jubilera, lecz po pewnym czasie chłopak zaczął kraść i zupełnie oddał się złodziejstwu kieszonkowemu, tak, iż gdy miał lat 18, policya warszawska znała go jako niebezpiecznego a doświadczonego złodzieja. Całą praktykę złodziejską odbył on w Warszawie. lecz lat temu dziewięć zniknął z Warszawy a policya tylko tyle o nim już wiedziała, że Cylinder operuje w różnych miastach cesarstwa, gdzie kilkakrotnie był łapany pod przybranemi nazwiskami. I tak w Moskwie, kilka lat temu, aresztowano Cylindra pod nazwiskiem Millera. Raz wszakże na żądanie policyi śledczej w Odesie, lat temu 8, agenci warszawscy aresztowali łotra w czasie jego odwiedzin w Warszawie Cylinder najspokojniej, jak prawdziwy gentleman, udał się do ratusza i zawiązał rozmowę z agentami, przechwalając się swą zręcznością. Jako dowód, w czasie rozmowy, otoczony najsprytniejszymi agentami i urzędnikami, wszystkim wyciągał z kieszeni chustki, a uczynił to tak zręcznie, że nikt się nie spostrzegł, aż dopiero sam Cylinder o tem powiedział. Łotr wszakże zawsze potrafił tak sprytnie się urządzać, że nigdy sądownie winy mu nie dowiedziono i stąd długo cieszył się wolnością.

§ **Zerwanie mostu na Bosforze.** Słynny w całym świecie most, łączący Stambuł z Galatą, uległ częściowej ruinie. Silny wiatr popchnął parowiec angielski „Caldy“ na jeden z filarów mostu; filar runął, a z nim wielki kawał mostu. Tylko temu, że katastrofa zaszła wczesnym rankiem, należy zawdzięczać niewielką stosunkowo liczbę ofiar, bo przez most przechodzi dziennie 200.000 ludzi i 2000 wozów. Zginęło trzech ludzi. Most, postawiony już dość dawno, uchodził za bardzo osłabiony, gdyż nie restaurowano go zupełnie. Pieniądze, wyznaczone na ten cel, ginęły w kieszeni słynnego defraudanta Hassan baszy, ministra marynarki.

Na ul. Trzeciego Maja najwspanialszym jest obecnie sklep »American hause« z przyborami do toalety męzkiej, jak również z przyborami do podróży. Istotnie sklep ten wyróżnia się nie tylko wspaniałą wystawą i wewnętrznem urządzeniem ale i doborowym towarem. Wszystko, co jest w nim, odznacza się elegancyą i dobrocią.

OFIARY.

Dla ociemniałej staruszki Salomei C. złożono pod literami B. R. z Turówki 10 koron.

*

Wyobraź sobie, Jerzy, przez pomyłkę dałam dzieciom ciasto, przygotowane dla psa, a psu ciastka, które sama upiekłam. Trzebaby wezwać doktora.

— Nie. Biegnę po weterynarza.

Z całego świata.

Petersburg 13. listopada. Z powodu sprawy o zaburzenia w Kiszyniewie, która rozpocznie się dnia 2. grudnia i potrwa pół tora miesiąca podają pisma następujące daty statystyczne: Zrabowano 1350 domów, aresztowano 800 ludzi, zabitych 38 żydów i 2 Rosyan, ranionych około 500 żydów i 67 chrześcijan, z tych 8 odniosło rany od kul, 5 od oparzenia karbolem siarkowym, lekko ranionych 68 policyantów, 2 oficerów i 5 żołnierzy.

Mies 13 listopada. W szybie Austryi wybuchł ogólny strajk górników.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei. państwowych. Dnia 13. listopada 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce — 0·2 Tarnopol —·—, Lwów +2·2, Skole +2·2, Przemyśl —·—, Jarosław +2·4. Tarnów +3·6 Nowy Sącz +2·5, Kraków +3·6, Praga +1·5, Wiedeń +4·0, Semmering +0·6, Budapeszt +5·6, Ischl +1·8, Riva +5·9, Tryest —0·6; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Na wystawę Tow. „Sztuka“** i „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie, która otwartą zostanie w gmachu Tow. sztuk pięknych, nadesłano przeszło 200 dzieł sztuki, między innemi dzieła profesorów tutejszej Akademii sztuk pięknych, oba braci Czajkowskich, Tichego, Ruszczyka, Trojanowskiego, Pankiewicza, rzeźbiarza Dunikowskiego i w. i.

* **Prywatna szkoła sztuk pięknych w Warszawie** otwartą już zostanie wkrótce. Pisma warszawskie podają o niej następujące szczegóły: Szkoła mieścić się będzie w wynajętych już lokalach domu dochodowego teatrów rządowych warszawskich na czwartem piętrze, gdzie na cele prywatne dla malarzy urządzono podług planów 6 pracowni i tyleż sal, z powodu ceny nieprzystępnej dla osoby prywatnej.

Na szkołę publiczną lokal to doskonały, gdyż uciążliwość pięter znika w obec windy. Lokale są elektrycznie oświetlone i centralnie ogrzane, we dnie dostatecznie zaopatrzone w górne światło, gdyż, jak powiedziano, pracownie te od razu w planach były projektowane dla artystów. Urządzenie sal bardzo skromne wzorem podobnych zakładów w Monachium, czeka tylko ostatecznego wykończenia. W skład rady opiekuńczej wchodzą: Ordynat Maurycy hr. Zamoyski, ordynat Adam hr. Krasiński, Józef hr. Potocki, dr. Dunin, bud. Władysław Marconi, Jakób Glass, Józef Weyssenhof. Na ostatniem posiedzeniu rady opiekuńczej przed wakacyami postanowiono zaprosić jako kandydatów na profesorów artystów-malarzy: Stabrowskiego, Ruszczyca, Krzyżanowskiego Karola Tichy'ego i artyste rzeźbiarza Dunikowskiego. Józef Pankiewicz, do którego zwrócono się zaraz z początku, odmówił przyjęcia posady z powodu postanowionego wyjazdu na dłuższy pobyt za granicę. Inni artyści nadesłali na listy zapraszające ich do objęcia posad w nowej szkole, zawiadomienia, że przyjmą wyznaczone im stanowiska z gotowością służenia dobrej sprawie. Po zatwierdzeniu kolegium profesorów przez władzę, rozpoczną się wpisy i egzamina uczniów. Opłata roczna wyniesie prawdopodobnie około 100—150 rubli; ma być podzielona na małe spłaty z zastrzeżeniem, że 20 procent uczniów może być uwolnionych od opłaty.

Budżet roczny obliczony został na sumę 30.000 rubli; dotychczasowy zaś kapitał zapasowy, zebrany naprędce wynosi około 50.000 rubli. W obec tego jednak, że składki na ten cel przez pewien czas ustały prawie zupełnie, należałoby gromadzić fundusze, któreby zabezpieczyły nietylko tymczasowo byt nowej instytucyi, lecz utrwaliły go w przyszłości.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Walkirya“ Wagnera.

W niedzielę po południu „Piękna Helena“ operetka Offenbacha

W niedzielę wieczorem „Dzika kaczka“ Henryka Ibsena.

W poniedziałek „Walkirya“ opera Ryszarda Wagnera.

We wtorek „Śnieg“ sztuka w 4 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Tragedya człowieka“ Madacha.

W niedzielę popołudniu „Śluby panieńskie“ Fredry, wieczór „Tragedya człowieka“ Madacha.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna. ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Przed sądem cywilnym odbyła się pierwsza audyencya wskutek pozwu o 3000 koron, wniesionego przeciw prof. dr. Kaderowi, przez docenta dr. Chlumsky'ego. Sprawa przedstawia się następująco: Dr. Chlumsky, pracując przez kilka lat na klinikach przy uniwersytecie we Wrocławiu i w Würzburgu, napisał z wielkim nakładem pracy i kosztów rozprawę z dziedziny operacyi guzów jelitowych. Pod zimę 1900 r. został dr. Chlumsky asystentem przy uniwersytecie krakowskim i pragnąc się tutaj habilitować, wręczył prof. Kaderowi rękopis tej rozprawy i wyciąg w języku polskim. Pracę tę wziął dr. Kader do przejrzenia, a następnie odesłać ją miał do redakcyi czasopisma „Deutsche Zeitschrift für Chirurgie“, wydawanego w Wiedniu i Lipsku, celem ogłoszenia jej tam drukiem. Wreszcie około świąt Bożego Narodzenia r. 1901. drof. Kader zwrócił tę rozprawę dr. Chlumskyemu do uzupełnienia jej najnowszemi zdobyczami, co dr. Chlumsky uczynił, poczem wręczył rozprawę ponownie prof. Kaderowi. Z początkiem r. 1902. oświadczył prof. Kader na zapytanie dr. Chlumskyego, że pracę odesłał do druku, rzekomo wiedeńskiemu prof. Eiselsbergowi. Ten oznajmił mu, że druk tej pracy z powodu trudności przy wykonaniu rysunków nieco się opóźni. Po upływie dłuższego czasu zwrócił się dr. Chlumsky do prof. v. Eiselsberga i prof. Helfreicha z zapytaniem o swoją rozprawę, którzy mu listownie oświadczyli. że żadnej pracy od prof. Kadera nie otrzymali. Wobec tego zwrócił się listownie dr. Chlumsky do prof. Kadera o zwrot swej pracy, lecz nie otrzymał odpowiedzi i dlatego wniósł pozew o zwrot tej pracy i wynagrodzenie poniesionej szkody.

— Klub większości rady miejskiej odbył wczoraj posiedzenie, na którem przewodniczącym klubu wybrano radcę p. Michała Chylińskiego, jego zastępcą posła Jana Federowicza. dalej wybrano t. zw. komisyę parlamentarną, której przekazano sprawę obsadzenia posady naczelnika straży miejskiej i polecono komisyi, aby przed zwołaniem posiedzenia zdała klubowi o tem sprawę.

— Aresztowano w Krakowie spółkę praktykantów i kelnerów która dopuszczała się kradzieży koniaku, win i herbaty z handlów Grossego i innych, kradzieży monet i medali z księgarni Miłkowskiego itd.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Redaktora *Pracy* p. Biedermana aresztowano wczoraj. Jako powód podają, oprócz przyczyn politycznej natury, także fakt usiłowanego przekupienia urzędnika.

— Władza arcybiskupia ukarała karcerem wszystkich tych kleryków polskiego seminaryum duchownego, którzy wzbraniają się uczęszczać na wykłady do nowo utworzonej tu Akademii. W razie dalszego oporu będą relegowani. Nowo wstępujący klerycy będą zmuszeni podpisać deklaracyę, że obowiązują się uczęszczać na wykłady do Akademii, gdyż w przeciwnym razie nie będą przyjęci. *Kuryer poznański* pisze, że sprawa ta dla prawdziwych katolików jest jasną, gdyż władza duchowna rządzi całkiem i nikt nie ma prawa mieszać się do jej zarządzeń. Władza duchowna rozkazała, aby klerycy chodzili na kilka wykładów do Akademii poznańskiej, a obowiązkiem każdego kleryka jest zastosować się do tego zarządzenia i do woli swych przełożonych.

Z izby sądowej.

Lwów 13. listopada.

(*Morderstwo przy ul. Kościuszki*).

Rozprawa przeciw Czerwenemu, Wierzchołkowi i Radziewiczowi zakończyła się wczoraj późnym wieczorem.

Pytania postawione sędziom przysięgłym podaliśmy wczoraj.

Pytania główne 1. i 2., tyczące się winy Czerwenego, sędziowie przysięgli potwierdzili 11 głosami, z wyłączeniem ustępów od słów „lub też“ aż do końca, a 1. głosem bez wyłączenia powyższego ustępu.

Pytanie główne 3. i 4., tyczące się winy Wierzchołka, sędziowie przysięgli potwierdzili 11 głosami z opuszczeniem ustępu od słów „lub też“, aż do końca, a 1 głosem od słów „lub też“ do końca.

Pytanie główne 5. co do współwiny Radziewicza w morderstwie, sędziowie 12 głosami zaprzeczyli.

Pytania główne 6., 8. i 9., odnoszące się do osobnych kradzieży popełnionych przez Wierzchołka, potwierdzili sędziowie jednogłośnie, 7. zaś, również do takiej, popełnionej przez Wierzchołka, odnoszące się do kradzieży, jednogłośnie zaprzeczyli.

Pytanie 10. dodatkowe, czy wartość skradzionych przez Wierzchołka przedmiotów kwotę 10 koron przenosi, potwierdzono 12 głosami.

Pytanie 11. dodatkowe, czy Radziewicz zaniedbał przeszkodzić zamordowaniu Oranżowej i Spinnerównej, sędziowie przysięgli 8 głosami potwierdzili a 4 zaprzeczyli.

Na podstawie powyższego werdyktu przysięgłych wydał trybunał następujący wyrok.

1. Józefa Wierzchołka uznaje się winnym zbrodni skrytobójczego, rozbójniczego morderstwa (§. 134. i 135 ustęp 1. i 2. u. k.) i zbrodni kradzieży (§. 171. i 176 ustęp II. a), b) u. k.) i zasądza go się za to po myśli §. 136. i 34. u. k na karę śmierci przez powieszenie na szubienicy.

1. Józefa Czerwenego recte Słupeckiego, uznaje się winnym zbrodni skrytobójczego, rozbójniczego morderstwa (§. 134. i 135. ustęp 1. i 2. u. k.) i zasądza się go za to po myśli §. 136. a) przy zastosowaniu §. 62. u. k. na karę dwudziestoletniego, ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz na miesiąc i ciemnicą wraz z twardem łożem corocznie w dniu 15. czerwca.

3. Ludwika Radziewicza uznaje się winnym dania pomocy zbrodniarzom (§. 212. u. k.) i zasądza go się po myśli §. 213., a przy zastosowaniu §§. 54. i 55. u. k. na cztery miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz na dwa tygodnie

Wierzchołek zapowiedział wniesienie zażalenia nieważności, Czerweny zastrzegł sobie trzy dni do namysłu, a Radziewicz przyjął karę, prosząc tylko o jej odroczenie na dwa tygodnie.

O podsunięcie dziecka.

(*Poczta.*)

Berlin 10. listopada.

Dzisiejsze posiedzenie od samego początku budziło jeszcze większe zainteresowa-

nie, niż zazwyczaj. Miała być przesłuchiwaną — tym razem na pewno — matka kwestyonowanego hr. Kwileckiego, a nadto radca policyi Swolkien z Krakowa. po którym spodziewano się, że z urzędowym materyałem w ręku nakreśli przed audytoryum drogę zaginionego dziecka z Krakowa do Berlina.

Zaraz po otwarciu posiedzenia dr. Wronker imieniem obrony zażądał nowych materyałów dowodowych, między innemi przesłuchania pewnej nauczycielki z Poznania i kobiety z Wronek. Mają one potwierdzić, że Jadwiga Andruszewska, starając się raz o pożyczkę, zapewniała: „Pieniądze oddam z pewnością; będę ich miała dość, jak wygramy proces“. Innym razem powiedziała: „Nie potrzebuję już pracować, bo będę wkrótce bogatą“. Na krótko przed wyjazdem do Berlina na rozprawę, odezwała się: „Hr. Hektor obiecał mi 20.000 marek, jeśli wygra proces“. Inny świadek ma zeznać, że Jadwiga Andruszewska groziła oskarżonym hrabstwu, że zemści się za to, że jej odmówili pieniędzy. Inni świadkowie mają zeznawać o opinii, jaką ma u ludzi ajent Hechelski Dalej żąda obrona przesłuchania dyrektora Caspariego, biura detektywów prywatnych Roth-Rossi tajnego radcy Hoffmana z król. biura statystycznego i woźnego z tego biura Mają oni zeznać, że już z początkiem r 1897 mieszkanie hrabiny w Berlinie było strzeżone przez detektywów. Wreszcie żąda obrona powołania świadka, który zezna, że oskarżony hr. Zbigniew Kwilecki, nie wiedząc, że ktoś to widzi, pieścił i całował dziecko bardzo czule.

Hr. Hektor Kwilecki odpowiada na zapytanie prokuratora, że nie czynił nigdy żadnych kroków, aby detektywi pilnowali mieszkania oskarżonej hrabiny.

To samo oświadcza hr. Mieczysław Kwilecki. Podczas procesu poznańskiego zwrócił się do biura Roth-Rossi, zapłacił mu 3000 marek, a przyrzekł 10.000, jeśli dochodzenia biura przyczynią się do wygrania procesu. Poszukiwania jednakowoż były mało ważne.

Radca Swolkien z Krakowa podaje wynik dochodzeń, które wdrożył gdy do policyi krakowskiej wpłynęła skarga Parczównej o uwiezienie dziecka. Z kart meldunkowych hotelu Centralnego przekonał się. że niejaka „Emilia Bonczkowska, właścicielka domu w Poznaniu, mieszkająca stale we Wrocławiu“, przybyła do hotelu 23. stycznia r. 1897, a 25. stycznia wyjechała. Jadwiga Andruszewska podała, że jej matka zapisała się w Krakowie jako „Bonczkowska“ — imię chrzestne nie zgadza się więc z rzeczywistem, ale świadek ma przekonanie, że osoba była ta sama.

Na pytanie obrońcy podaje p. Swolkien, że hotel Centralny jest hotelem drugorzędnym, a dalej, że bardzo wiele osób podaje nazwiska fałszywie. Wreszcie oświadcza świadek. że śledztwo było trudne. bo ludzie niewykształceni w sprawę wmięszani. nieustannie zmieniali zeznania i nie pamiętali często, co niedawno mówili.

Prezydent powołał następnie jeszcze raz do zeznań Radwańską, która jako mamka karmiła wywiezione dziecko w podróży. Ponownego przesłuchania zażądali obrońcy, którzy szeregiem nader zręcznie stawianych pytań krzyżowych, wydobywali od Radwańskiej różne daty, świadczące na korzyść obwinionej hrabiny. Radwańska opowiada mianowicie, że datę swego wyjazdu z nieznajomą panią pamięta dokładnie, bo właśnie tego dnia odłączyła dziecko, które karmiła przez 9 miesięcy. Termin ten obliczyła sobie od dawna, bo w okolicy, z której pochodzi, panuje tradycya, że dziecka nie można karmić ponad 9 miesięcy. pod grozą utraty jego pamięci. Dziecko urodziło się 17. kwietnia 1896. a odłączyła je 16. stycznia 1897.

Obrońca Chodziesner wydobywszy z Radwańskiej te szczegóły, w treściwym, energicznym wywodzie podnosił, że Radwańska mogła wywozić dokądś jakieś dziecko, może nawet do Berlina, ale było to całkiem inne dziecko, nie to, którego przywłaszczenie sobie przypisują hr. Kwileckiej, u której istnienie dziecka stwierdzono dopiero w dziesięć dni potem. Ten manewr obrony wywołał widoczne wrażenie nietylko na przysięgłych, ale także na trybunale.

Następnie zeznawała akuszerka krakowska, Magdalena Mollowa z domu Radmacher, która opowiada mniej więcej, co następuje: przed kilku laty dowiedziałam się od siostry, że dwie panie szukają dziecka dla córki jednej z nich. Zaraz przyszła mi na myśl Cecylia Parczówna, bo panie żądały, aby dziecko miało czarne oczy i pochodziło z rodziców inteligentnych. Parczówna powiedziała, że odda dziecko, jeśli się upewni, że mu będzie tam dobrze. Panie przyjechały, obejrzały dziecko. a jedna rzekła do drugiej, że dziecko jest za duże: rozmawiały jeszcze dużo ze sobą, potem jedna z pań wyjęła z portmonetki 100 reńskich i dała Parczównej, mnie 10 reńskich. Było to w sobotę: nazajutrz w święto Matki Boskiej udusiło się dwoje dzieci, więc dobrze można pamiętać.

Dalej opowiada, że jedna z pań mówiła przy zabieraniu dziecka. że przeznaczone jest dla jej córki, hrabiny. Mollowa myślała, że chodzi tylko o wychowanie dziecka, nie o podsunięcie. Jedna z pań miała sztuczne włosy. Na hrabinę nie wyglądała. Czy to była stara Andruszewska, z fotografii wnosić nie może, bo nie pamięta twarzy owej pani. Parczówna z początku nie chciała oddawać dziecka potem ustąpiła. ale na drugi dzień zaczęła ogromnie żałować i ciągle płakała. Siostra robiła jej wielkie wyrzuty. Wreszcie pocieszyły się myślą. że dziecku będzie u hrabiny lepiej. niżby mu było u matki.

Po kilku uzupełniających pytaniach, zadawanych przez obrońców, prezydent zarządził wprowadzenie na salę Cecylii z Parczów Majerowej. Salę całą opanował żywy ruch, wszyscy zwrócili się ku drzwiom sali świadków, a panie na galeryach, niepomne wczorajszej admonicyi prezydenta. skierowały tam lornetki teatralne dotychczas dyskretnie ukryte. Na salę weszła osoba lat około trzydziestu, wynędzniała po niedawnej słabości; szła z trudem przez salę, opierając się na ramieniu woźnego, do krzesła przed trybunałem, które dla niej przygotowano. Powierzchowność ma niezbyt interesującą, to też panie z galeryi z pewnem rozczarowaniem opuszczają na dół lornetki.

Majerowa siedząc na krześle, opowiada obszernie znaną historyę uwiezienia dziecka, jak namówiona zgodziła się na odstąpienie synka. potem zaś gorzko tego żałowała. Wszystko odbyło się tak szybko, że nie mogła się zoryentować Jedna z nieznajomych pań opowiadała jej, że dziecko przeznaczone jest dla jej córki, hrabiny: mówiła, że hrabina ma narzeczonego. ale że ten nie chce się żenić, dopóki jej córka nie będzie miała przedślubnego dziecka. Potem o dziecku nic nie słyszała; poszukiwania dr. Filimowskiego, który sprawą się zajął, nie doprowadziły do niczego. W parę lat po całem zajściu zgłosił się do niej Hechelski i przedłożył kilka fotografij, żądając, aby poznała, która z nich przedstawia jej dziecko. Odrazu poznała po podobieństwie do swego najstarszego dziecka i wskazała palcem na fotografię, przedstawiającą małego hrabicza...

Na pytanie obrońcy odpowiada Majerowa, że dziecko uwiezione nie miało żadnej brodawki lub innego znaku na ciele.

Następny świadek, dr. Filimowski obrońca w sprawach karnych z Krakowa, potwierdza, że Cecylia Parczówna, obecnie Majerowa, zgłosiła się do niego 9. lutego 1897 r. prosząc o pomoc w odszukaniu dziecka. Wyrażała ona przypuszczenie, że chodzi tu o podsunięcie dziecka Przyrzeczono jej, że będzie otrzymywała wiadomości o dziecku, a nie mogąc się doczekać, martwiła się i niepokoiła. Wezwana przez świadka akuszerka Graczyńska, przyznała się, że pośredniczyła w tej sprawie, wyjaśniając, że dziecko ma być podsunięte hrabinie-córce. Graczyńska. która lamentowała i prosiła świadka, aby jej nie gubił, opowiadała dalej, że Radwańska odwiozła dziecko do Berlina do domu hrabiowskiego, gdzie dziecku będzie bardzo dobrze, bo przyniesie szczęście niezadowolonemu ze siebie małżeństwu To wszystko uspokoiło świadka, który zwrócił uwagę na sprawę dopiero w roku bieżącym w styczniu, gdy usłyszał o aresztowaniu hr Węsierskiej-Kwileckiej. Napisał zatem list do hr. Hektora Kwileckiego, donosząc mu, co wie o całej tajemniczej sprawie. Uczynił to tem skwapliwiej, że Majerowa zapewniała go, iż wolałaby mieć syna prostym, uczciwym robotnikiem, niż przybłędą, choćby w hrabiowskiej rodzinie. Świadek jest z ramienia sądu cywilnego w Krakowie opiekunem zaginionego Leona Parcza.

Dr. Filimowski zeznał, że w pewnem stadyum sprawy „osoba trzecia“ żądała od niego przez pewnego adwokata. aby jej dał do przejrzenia akty małego Leona Parcza. To tajemnicze zeznanie wywołało senzacyę w sali, zwłaszcza na ławie obrońców, którzy natarczywie zaczęli się domagać wyjaśnienia, kim jest ta „osoba trzecia“. Świadek odmówił wyjaśnienia tego nazwiska.

Adwokat dr. Chodziesner stawia wniosek, aby trybunał zażądał dwóch wyroków sądu krakowskiego przeciw byłemu sędziemu Filimowskiemu; wyroki te rzucą światło na życie świadka, a temsamem na jego wiarygodność.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi, wskutek czego wywiązuje się dłuższa dyskusya. miejscami bardzo żywa, prowadzona w tonie podrażnionym. Ostatecznie dr. Chodziesner cofnął na razie swój wniosek, zastrzegł sobie jednak późniejsze omówienie tej sprawy.

Berlin 11. listopada.

Rozprawy dziś nie było Zaniechano jej, aby komisya znawców mogła swobodnie prowadzić swe badania w dwóch kierunkach: podobieństwa kwestyonowanego hrabiego z najstarszym synkiem Majerowej i podobieństwa z hr Węsierską-Kwilecką. Badanie odbywało się „tajnie“, to znaczy, wzbroniono wstępu zarówno publiczności, jak sprawozdawcom. Sprawa budziła ogromne zainteresowanie, to też przez całe przedpołudnie w przedsionkach wielkiej sali rozpraw, gdzie odbywało się badanie, zgromadziła się liczna rzesza dziennikarzy, czatujących na nowiny. Po ukończeniu badania, każdy wyszukiwał pomiędzy wychodzącymi znajomego, by się dowiedzieć, co się działo za zamkniętemi dziś drzwiami.

Wieczorne wydania dzienników podały krótkie wiadomości o rezultacie oględzin. Wszystkie doniosły zgodnie że dzień dzisiejszy był dla sprawy hr. Węsierskich-Kwileckich rozstrzygająco korzystnym.

W oględzinach brało udział dość wiele osób: trybunał, prokuratorowie, obrońcy, oskarżeni hrabiostwo. Małego Kwileckiego wprowadziły na salę hrabianki Kwileckie, małego Parcza matka, Majerowa. Znawcy, lekarze sądowi Störmer i prof. Strassman oraz portrecista prof. Vogel traktowali rzecz bardzo sumiennie, nie ustając w pracy przez trzy godziny.

Najpierw rozebrano obu chłopców; porównywano ich części ciała, mierzono proporcye itd. Potem porównywano budowę głowy i rysy twarzy hrabiny Kwileckiej i jej kwestyonowanego dziecka.

Oficyalny protokół oględzin ma być odczytany na jutrzejszej rozprawie. Konkluzya jego brzmi, że między dziećmi nie ma żadnego podobieństwa, natomiast jest znaczne między hr Kwilecką a jej synem.

(Telegramy).

Berlin 13. listopada.

Przesłuchany podczas wczorajszej rozprawy, jako rzeczoznawca, prof. Brückner, oświadcza, iż jest możliwem, że osobą. która w Krakowie, w hotelu Centralnym zapisała się jako Bonczkowska, była Andruszewska, gdyż jest z domu Tomaszewska herbu Bończa, ale podnosi, że podobne wnioskowanie jest nieprawdopodobne, gdyż według tej samej metody, ktoś, kto ma w herbie konia, mógłby się nazwać Konski.

Budowniczy Mankiewicz z Warszawy. zeznaje, że Hechelski groził mu, iż, gdyby niekorzystnie zeznał, to on (Hechelski) opowie o świadku rozmaite jego sprawki.

Proboszcz ks. Jaskólski, stwierdza, że Knoska i Chwiałkowska są bardzo uczciwemi kobietami.

Po przesłuchaniu kilku świadków, którzy zeznają, że Ossowska mówiła im w roku 1897, że chodzi do zamku, aby hrabinę masować, czemu Ossowska zaprzecza, rozprawę odroczono.

Ostatnie wiadomości.

Koło polskie zwołane zostało do Wiednia na poniedziałek 16. bm.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Zadar 13. listopada. Sejm został wczoraj zamknięty.

Sejm węgierski.

Budapeszt d. 13. listopada. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego po blisko dwugodzinnej mowie Kaasa zabrał głos wśród wielkiej wrzawy na lewicy prezydent gabinetu, hr. Tisza, i uczynił wniosek, aby ze względu na ważność sprawy i ze względu na to, że szkoda czasu na bezcelową dyskusyę nad programem rządu, postawiono na porządku dziennym obrad ustawę o kontyngencie rekruta.

Nad sprawą tą wyłania się dyskusya, a na lewicy powstaje wielka burza.

Thaly imieniem partyi niezawisłości sprzeciwia się temu wnioskowi i powiada. że wniosek Tiszy wywoła bardzo burzliwą dyskusyę. Tego zaś sobie życzy rząd, aby mieć pretekst do rozwiązania sejmu

Hollo i Rakovsky proszą o głos.

Prezydent izby, Perczel, oświadcza. iż według regulaminu nad sprawą porządku dziennego zabierać może głos tylko czterech posłów, przeto zapyta się izby, czy godzi się na udzielenie głosu tym posłom.

Powstała znowu wielka wrzawa na lewicy.

Na żądanie 20 posłów zarządza prezydent posiedzenie tajne.

Na posiedzeniu tem zabiera pierwszy głos Olay z partyi Koszuta i oświadcza, że byłby nastał pokój, gdyby zamiast języka węgierskiego w armii, wprowadzony był język węgierski na wszystkich innych polach życia węgierskiego.

Hr. Tisza przemawia przeciw posiedzeniu tajnemu, gdyż w sprawach publicznych chce działać i przemawiać tylko publicznie. Zresztą jest absurdem, jeśli opozycya nie chce dopuścić rządu do przeprowadzenia programu dlatego, że program ten jej się nie podoba.

Rakovsky ze stronnictwa ludowego również oświadcza, iż jest przeciwnym posiedzeniom tajnym.

Następnie kilku mowców z opozycyi występuje przeciw prezydentowi izby z tego powodu, że nie chciał udzielić głosu Hollowi i Rakovsky'emu.

Hollo i Szederkenyi zapytują Tiszę, nad którą z ustaw o kontyngencie rekruta zacząć się mają obrady; nad ustawą, która nie została cofniętą, lecz zawieszoną, czy nad nową. Obstrukcya wybuchła pełną parą.

Po kilkogodzinnych mowach obstrukcyjnych Lengyela i Gabanyego, zabrał głos Varady.

W czasie jego mowy partya niezawisłości opuściła salę, podnosząc równocześnie zarzut. że sejm nie jest w komplecie.

Przewodniczący stwierdził jednakże komplet.

Papp, który rozpoczął przemawiać po godz. 10 w nocy. skończył swą mowę wkrótce po godz 12.

Ponieważ nikt więcej nie żądał głosu, zamknięto posiedzenie tajne i po pauzie 5 minutowej otwarto posiedzenie jawne, o godz. 2 w nocy.

Opozycya w sposób gwałtowny założyła przeciwko temu głośny protest, wskazując, że posiedzenie zwołane zostało na dzień 12. bm., a obecnie jest już 13. listopada, posiedzenie więc nie może dłużej się odbywać.

Prezydent izby, Perczel, wśród ciągłej wrzawy na lewicy, przypomina, jak w podobnym wypadku postąpił hr. Apponyi i wskazuje, że według regulaminu nie można zamknąć posiedzenia, póki nie jest ustalony porządek dzienny posiedzenia następnego. Przystępujemy więc — mówi — do dalszych obrad.

Wywiązuje się długa dyskusya formalna, w której zabierają głos mowcy opozycyi.

Hr. Tisza chce mówić, nie może jednak przyjść do głosu, z powodu wielkiej wrzawy na lewicy.

Gdy się nieco uciszyło, hr. Tisza motywuje nowy wniosek naglący. aby na porządku dziennym dziś odbyć się mającego posiedzenia, postawioną była ustawa o kontyngencie rekruta. Jest to najpilniejszy interes kraju. Załatwienie jak najszybsze tej sprawy jest koniecznem, ponieważ inaczej nastąpiłoby osłabienie armii wspólnej, co nie leży w interesie Węgier i monarchii. (Głosy: Nie mamy armii wspólnej!) Powtarzam jeszcze raz — mówi hr. Tisza dalej — że byłoby to osłabieniem armii wspólnej. Zarząd wojskowy w razie nie uchwalenia tej ustawy, byłby zmuszony zatrzymać żołnierzy jeszcze przez czwarty rok jako rezerwę zapasową.

Wśród ciągłych przerywań ze strony lewicy, zastrzega się mowca przeciw zarzutowi. jakoby dążył do absolutyzmu, przeciwnie chce on przywrócić konstytucyonalizm i normalne stosunki parlamentarne. Jeśli opozycya uniemożliwi załatwienie tej ustawy o rekrutach, byłoby obowiązkiem większości przedstawić to narodowi jako najwyższemu sędziemu. (Żywe protesty na lewicy, oklaski na prawicy). Z czystem sumieniem możemy powiedzieć, że nie opozycya. lecz większość broni ojczyzny.

Po kilku jeszcze przemówieniach protokół przyjęto i przystąpiono do dyskusyi nad ustawą o kontygencie rekruta. Pierwszy zabrał głos minister honwedów gen. Nyiry.

Po dzisiejszej dyskusyi regulaminowej wniosek hr. Tiszy uchwalono wśród gorących oklasków prawicy i wrzawy na lewicy.

Na tem o godzinie pół do 3 rano przewodniczący zamknął posiedzenie.

Następne dziś o godzinie 10. rano.

Budapeszt 13. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przy odczytywaniu protokołu z wczorajszego posiedzenia posłowie opozycyjni podnieśli cały szereg zarzutów.

P. Hock zaznaczył, że wniosek hr. Tiszy domagał się. aby na „jutrzejszem posiedzeniu“ postawioną została na porządku dziennym ustawa o kontyngencie rekruta Ponieważ uchwała w sprawie tego wniosku zapadła dopiero nad ranem, przeto wniosek ten. zdaniem mowcy. nie może przyjść pod obrady dzisiaj, lecz dopiero jutro. Mowca ubolewa nad stronniczością prezydenta izby Perczela, który nie wezwał hr. Tiszy do porządku za to, że postępowanie opozycyi nazwał dzieciństwem.

Z Watykanu.

Rzym 13. listopada. Papież Pius X. odbył wczoraj w sali *regia* konsystorz publiczny, na którym nałożył kapelusze kardynalskie księżom: Ajuttiemu, Talianiemu, Katschtalerowi, Merry'emu del Val i Calligariemu. Uroczystość ta odbyła się w obecności wszystkich kardynałów obecnych w Rzymie, licznych biskupów i prałatów, szlachty rzymskiej i zaproszonej publiczności. Papieżowi zebrani, oraz przybyli pielgrzymi, urządzili serdeczną owacyę.

Po konsystorzu jawnym, odbył się konsystorz tajny.

Macedonia.

Petersburg 13. listopada. Tow. Czerwonego krzyża zarządziło w całem państwie zbieranie składek na rzecz Macedończyków, cierpiących głód. Zebrane pieniądze będą rozdzielone przez konzulów rosyjskich.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 13. listopada. Na wczorajsze posiedzenie senatu przybyło bardzo wielu senatorów W dalszym ciągu dyskusyi nad sprawą zniesienia „legis Falloux“ i reorganizacyi szkół średnich, prezydent gabinetu p. Combes oświadczył, iż przyjmuje poprawkę Gerarda, dotyczącą zakazu udzielania nauki przez osoby, które złożyły przysięgę na celibat. Poprawkę tę przyjmuje atoli dopóty. zanim w ciągu bieżącej sesyi przedłoży projekt ustawy, wzbraniającej nauczania wszystkim członkom kongregacyj zakonnych. Co się tyczy zaś członków kleru zastrzeżoną zostanie decyzya póty, póki rząd nie przeprowadzi rozdziału państwa od Kościoła. Dalej oświadczył, iż sprawa ta przyjdzie przed forum parlamentu w roku 1904 i rząd pokaże iż życzeniem jego jest położyć kres niejasnej sytuacyi, która zakłóca spokój i moralność publiczną. Co się tyczy będącej na porządku dziennym obrad ustawy Falloux, to rząd będzie się domagał upoważnienia do zamknięcia tych zakładów, udzielających nauki, które stoją w sprzeczności z konstytucyą i ustawami. Zakończył apelem do jedności większości republikańskiej senatu.

Senat przyjął art. 1 projektu ustawy Chaumiégo, znoszącej „lex Falloux“.

Paryż 13. listopada. Izba deputowanych podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa wojny odrzuciła wniosek, żądający zniesienia 13- i 28-dniowych ćwiczeń wojskowych, oraz wniosek, żądający zniesienia sądów wojennych w czasie pokoju.

W ciągu dyskusyi przyszło do ostrego starcia między umiarkowanym republikaninem Berthoulat a radykałem Berteaux. Ten ostatni nazwał Berthoulata tchórzem i renegatem. Powstała tak wielka wrzawa, że musiano przerwać posiedzenie. Berthoulat posłał p. Berteaux świadków.

Poczdam 13. listopada. Dzisiejszy biuletyn stwierdza, że rana cesarza goi się prawidłowo. Z tego powodu następny biuletyn wydany będzie dopiero pojutrze.

Londyn 13. listopada. *Daily Thelegraph* donosi, że lord Roberts zachorował na zapalenie płuc.

Rzym 13. listopada. Królowa Helena prawdopodobnie zaniecha podróży do Anglii, gdyż otaczający ją lekarze stwierdzili pewne oznaki, które zapowiadają, że królowa znajduje się w stanie odmiennym.

Rozmaitości.

Ω **Skarby Watykańskie**. Z powodu ognia, który się wszczął w Watykanie, dzienniki przypominają skarby, w nim zawarte, oraz dzieje tego olbrzymiego kompleksu gmachów. Może z nim mierzyć się jeden tylko pałac Marfa, który wzniósł w pobliżu Lizbony dotknięty manią wielkości król portugalski Jan V. Ani Luwr ani Tuilerye ani Wersal nie mogą być porównane z Watykanem. Na jego budowę składały się wieki. Rozpoczął ją Celestyn III; każdy niemal z następnych papieżów przyczyniał się do powiększenia lub ozdobienia gmachu — Leon XIII. ukończył Appartamenti Borgia. Wszyscy wielcy artyści Renesansu ozdabiali Watykan swemi wiekopomnemi freskami, obrazami i rzeźbami

Galerya Capidaria zawiera chrześcijańskie i pogańskie napisy, po za tem są muzea: egipskie. etruskie, muzeum świeckie z klejnotami, statuetkami, starożytnemi naczyniami, muzeum przedmiotów religijnych, znalezionych w katakumbach; dalej gabinet papyrusowy, zbiór manuskryptów od V. do VIII. wieku, sala malowideł byzantyńskich gabinet medalów, galerya obrazów, galerya dywanów. biblioteka i archiwa.

Biblioteka została wzniesiona przez Mikołaja V., który zebrał 9000 manuskryptów, dołączono do niej wiele innych bibliotek, między innemi przekazaną przez królowę Krystynę szwedzką. Obecnie Watykan posiada 2500 łacińskich rękopisów i 100.000 książek; zbiór imponuje bardziej rzadkością egzemplarzy, aniżeli ich liczbą. Biblioteka mieści się na parterze książki nie są widoczne; znajdują się w niskich szafach, na których stoją biusty i wazony. Archiwa były niedostępne dla ludzi świeckich, dopiero Leon XIII. wpuścił tam uczonych, pragnąc, aby mogli korzystać ze skarbów w nich zawartych. Często kazał się znosić do biblioteki i rozmawiał przyjaźnie, rozpytywał uczonych o ich prace i rezultat poszukiwań Dzieła nie są skatalogowane wedle przedmiotów, lecz chronologicznie.

Ω **Amerykański Bonaparte**. Z Waszyngtonu donoszą, że w ostatnich czasach wysunął się na widownię życia publicznego adwokat i polityk z Baltimoreu, Karol Hieronim Bonaparte. Prezydent Roosevelt dwukrotnie w ciągu ostatniego lata wzywał jego pomocy dla wyjaśnienia nadużyć popełnianych przez urzędników związkowych, a powszechnie panuje mniemanie, że Bonaparte zajmie za rządów Roosevelta wysokie stanowisko państwowe. Ten Bonaparte jest wnukiem Hieronima, najmłodszego brata Napoleona I. Powracając z Haiti do Francyi, Hieronim poznał w Baltimore piękną miss Patterson i poślubił ją w r. 1803.

Napoleon jednak ogłosił małżeństwo za nieważne, a syn z tego związku w Londynie zrodzony, również nie został uznany. Hieronim ojciec poślubił następnie księżniczkę wirtemberską Syn jego i owej miss Patterson spędził dłuższy czas we Francyi, był w bardzo dobrych stosunkach z ojcem, ale nie mógł nigdy uzyskać prawa należenia do rodziny. Wyjechał wreszcie do Baltimoreu i tam urodził się syn jego, Karol Hieronim w roku 1851. Młody Bonaparte odbywał studya w uniwersytecie Harvarda i poślubił w roku 1875 Amerykankę. Jest on wprawdzie całą duszą demokratycznym Amerykaninem, niemniej jednak pielęgnuje tradycye napoleońskie i posiada w domu swoim w Baltimorze pokój zapełniony popiersiami i portretami swego wielkiego dziada stryjecznego, oraz licznemi pamiątkami po nim i jego bracie.

Dział ekonomiczny

β **Fabryka wagonów w Sanoku**. Wczoraj obradowała pod przewodnictwem dyr Zgórskiego. Rada nadzorcza Tow. akc. „Fabryki wagonów w Sanoku“. Na posiedzeniu tem zaznaczono znacznie pomyślniejszy rozwój fabryki w roku ubiegłym i postanowiono walnemu zgromadzeniu, które się odbędzie 7. grudnia, zaproponować rozdzielenie dywidendy w wysokości 4 proc. Zaznaczono również wczoraj, że rok przyszły zapowiada się niemniej pomyślnie dla fabryki sanockiej, na który wpłynęło już teraz zamówień na przeszło 2 miliony koron. Nakoniec rada nadzorcza postanowiła zająć się budową domków robotniczych dla pracowników fabryki w Sanoku.

β **Sprawy naftowe**. Z Wiednia donoszą: Dyrektor zakładu kredytowego powrócił z Berlina i w obec komitetu rafinerów nafty oświadczył, że rokowania jego w sprawie utworzenia w Niemczech towarzystwa eksportowego, rozbiły się obecnie. Nie znaczy to jednak, jakoby eksport miał się również rozbić. Górę wzięło na razie niemiecko amerykańskie tow. naftowe w Dreźnie. które zajmuje się także organizacyą eksportu nafty w Galicyi.

β **Ceny nafty**. Z Wiednia telegrafują: Urzędowe notowanie Petrolei wynosiło wczoraj 38—39·20. Zapotrzebowanie ze strony kupców przewyższyło atoli podaż, tak. że płacono ponad notowanie do 40 koron.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 13. listopada. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica nowa 7·70 do 7·80, żyto gotowe 6·40 do 6·60. nowe 6·40 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·60 do 5·80, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny 5·— do 5·25. jęczmień browarny 5·75 do 6·—, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 8·50, wyka 5·25 do 5·40, bobik 5·25 do 5·50, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·25 do 6·50, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo od 180 do 200, koniczyna czerwona 55·— do 65·—, biała 60·— do 78·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 22·— do 24·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18·50 do 18·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 11·50 do 11·75.

Wskutek słabszych dowozów dla braku wagonów, usposobienie co do zboża lepsze.

Ceny spirytusu wykazują stałą zwyżkę.

Budapeszt dnia 13. listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·73 do 7·74, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·70 do 6·71, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·52 do 5·53, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 1902 5·27 do 5·28, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę: mierne

Chęć kupna: ograniczona.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń dnia 13 listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63. jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5.28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.—, do —.—.

Ceny niezmienione.

Usposobienie lepsze.

Wiedeń dnia 13. listopada. Cukier 19·20 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·—. spirytus 42·40 (słabszy).

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 13. listopada. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 671·25, węgierskiego zakładu kredytowego 73·00. Anglobanku 277·00, Unionbanku 529·50, Banku dla krajów koronnych 423·50, Bankvereinu 494·25, Bodencreditu 941·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 535·—, kolei państwowych 665·50, kolei południowej 89·50. tramwaju A. ——, B. ——, kolei Elbenthal 421·00. kolei północnej 5460. kolei czerniowieckiej 577·00, alpiny 393·00. Rima Muranya 469·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1817, fabryki broni 369·00, tureckie tytoniowe 253.50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1178·—, oblig węg. indemniz 97·05. renta majowa 100·45. austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 98·25, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60, 4-procentowe listy Banku krajowego 98.75, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·30, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 102·50. 4-procent listy Banku hipotecznego 98·60, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·70. 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·85. 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·60, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·55, losy tureckie 142.75, marki 117·25 ruble 253·00.

Paryż dnia 13. listopada. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·20. Mąka 29·85.

LOSY.

Wiedeń 13. listopada. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1890 3% 297·—, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r 1889 3% —·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 289·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. 5% 280·—. Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 264·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 89·—. Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 147·25; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 18·80, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 471·—. Clary 40 zł. 172·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. 163·—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·65, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66·50, Salma 40 zł. 230·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 78·00, Pożyczka St. Genois 40 zł 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 500·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Uwagę serc litościwych zwracamy na staruszkę ośmdziesięciokilkuletnią, zacną i szlachetną, ociemniałą i bez środków do utrzymania, Salomeę C..... Administracya nasza chętnie pośredniczyć będzie w zbieraniu datków na ten cel.

HOTEL EUROPEJSKI

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa 13. listopada 1903. Br. M. Błażowski z Nowosiółek, hr. I. Jabłonowski z Zagwoździa, J. Nalentin z Wiednia, Z. Skrębalowa z Rudenka, S. Burian z Wiednia, J. Obarlender z Halicza, J. Zubrzycki z Pardubiec, J. Madeyski z Rzymu, M. Weiss z Wrocławia, J. Flascher z Wrocławia, K. Dotzler z Wiednia.

13

SIŁA WOLI.

Powieść

Grant Allen'a.

(Cięg dalszy).

— Myślę, że mężczyzna kochaną przez siebie kobietę pragnie widzieć swobodnym współtowarzyszem swoim, równym mu w zakresie działalności, lubo jest szlachetniejszą, doskonalszą istotą duchowo. Myślę, że on pragnie dostarczyć jej środków do prowadzenia tak podniosłego życia, do jakiego sięgnąć człowiek może, dając jej sposobność zużytkowania wszystkich zdolności umysłu i zalet serca. Musi ona łączyć w sobie warunki moralnej, intelektualnej i fizycznej piękności; dusza, jej odbijaj c to, co nadziemskie, powinna przezierać przez jej oczy. Jeśli mężczyzna spotka podobną kobietę, jeśli skłoni ją do zaufania mu, do pokochania i przyjęcia za dozgonnego towarzysza — lubo niepojęte dla mnie, iżby mąż, choćby najlepszy, mógł być godnym takiej żony — wówczas on powinien poczytywać sobie za szczęście poświęcić dla niej życie, oddać jej się sercem i duszą, odpłacając w ten sposób czynioną przez nią ofiarę.

— I pan dowodzisz, że nienawidzisz sentymentalność!... — zauważyłam, śmiejąc się.

Zwrócił ku mnie oczy, utkwione dotychczas w górze.

— Panno Cayley! — zawołał — jesteś okrutną. Ja mówiłem szczerze, a pani bawisz się moim kosztem.

— Sądzę, że najważniejszą stroną dodatnią charakteru młodej Angielki powinien być rozsądek — odpowiedziałam z wielkim spokojem. — Posiadam, mam nadzieję, tę zaletę.

Gdy Harold mówił, serce moje uderzało przyśpieszonem tętnem; był młodzieńcem pełnym wdzięku, głos miał słodki, oczy błyszczące. W ciepły, pogodny dzień letni siedzieliśmy sami w lesie; słońce, przedzierając się przez liście drzew, rzucało na nas migotliwe cienie; w takich chwilach należy nie zapominać, żeśmy tylko słabymi ludźmi!

Tego wieczoru lady Gieorgina złośliwiej, niż kiedykolwiek, wyrażała się o przewrotnych kokietkach i o potrzebie ratowania młodych ludzi od zastawianych na nich sideł.

W poniedziałek rano zapytałam ją, czy znalazła już poszukiwaną Gretchen?

— Nie — odpowiedziała posępnym głosem. Wszystkie niedbałe, brudne, jakby wychowane w chlewkach. Żadnej nie pozwoliłabym dotknąć moich włosów.

— To źle się składa — oświadczyłam — bo, jak pani wiadomo, odjeżdżam jutro.

Gdybym im bombę z dynamitem rzuciła pod nogi nie wyglądaliby więcej przerażeni.

— Jutro? — powtórzyła stara lady, chwytając mnie za ramię — Nie mówisz tego na seryo, moje dziecko.

— Najzupełniej seryo — odpowiedziałam chłodno — Zobowiązałam się pełnić przy pani obowiązki towarzyszki przez tydzień i pełniłam je przez ciąg tego czasu.

— Ależ, moja droga — mówiła prawie z płaczem — co ja pocznę bez ciebie?

— Znajdzie pani naiwną Gretchen — usiłowałam dowodzić obojętnie, lubo mimo zrzędzenia staruszki czułam, że się do niej przywiązałam.

Zerwała się od stołu.

— Lois! — rzekła, głosem na pół żałosnym, na pół podejrzliwym — pomówimy z sobą o tem później.

Widziałam, że nie była pewną, czy ja i Harold nie ułożyliśmy całej intrygi za wspólnem porozumieniem.

Wzięłam kapelusz i wyszłam do ogrodu, a chwilę później Tillington podążył za mną. Zmusił mnie usiąść na ławce.

— Czy to prawda, panno Cayley? — pytał z powagą — czy pani chce wyjechać jutro?

— Wyjeżdżam stanowczo — odpowiedziałam głosem trochę drżącym, przygryzając wargi — Skłania mnie do tego przyczyn kilka.

— Tak prędko!

— Sądzę, że im prędzej, tem lepiej...

Serce moje silnie kołatało w piersiach; w jego oczach czytałam rzewną prośbę.

— Gdzie pani jedziesz?

— Sama nie wiem rzekłam, wzruszając ramionami—Świat cały otworzony przedemną, jestem awanturniczego usposobienia — mówiłam wyzywająco — lubię przygody. Dotychczas nie pomyślałam o wyborze miejsca dalszego pobytu.

— Pani zawiadomisz mnie, gdy się na ten wybór zdecydujesz?

Należało szczerze wypowiedzieć prawdę.

— Nie, panie Tillington — oświadczyłam — nie doniosę panu o tem. Jedną z przyczyn, skłaniających mnie do wyjazdu jest, że nie chcę więcej spotykać się z panem.

Usiadł przy mnie na ławce i bezradnie załamał ręce.

— Nie godzi się, panno Cayley — zawołał — pozbawiać mnie możności złożenia dowodu, jak głęboko szanuję cię i wielbię, wykazania przed tobą, czem jestem rzeczywiście, zanim... zanim...

Urwał i wpatrywał się we mnie badawczo.

Nie wiedziałam, co mu odpowiedzieć; w gruncie serca lubiłam go bardzo, a gdy przemawiał tak wzruszonym głosem, nie mogłam okazywać się względem niego bezlitosną. Czułam, jak bardzo w ciągu tych sześciu krótkich dni przywiązałam się do Harolda, pamiętałam jednak, że temu uczuciu nie powinnam dawać folgi.

— Nie mów pan tak — szepnęłam — odwracając twarz od niego. — Im mniej wynurzeń, tem łatwiejsze zapomnienie.

(C. d. n.)

Ogłoszenie.

Dnia 12. listopada 1903 **ukradli złodzieje w cerkwi w Supranówce kielich z koroną** (z Ciboryum — puszka z Przenajświętszym Sakramentem) z napisem po rusku Chruszczowski Włodzimierz itd., **ktoby takową zechciał sprzedać, proszę go aresztować.** *L. Kopertyński,* paroch.

Supranówka, poczta Podwołoczyska.

Inne dzienniki upraszam o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

L. 107160|903.

Ogłoszenie konkursu.

Celem uzyskania planów i kosztorysu na budowę studni z ustawieniem na niej na postumencie statuy Matki Boskiej, ustawionej obecnie na studni przy placu Maryackim — rozpisuje Magistrat niniejszem na podstawie uchwały Reprezentacyi miasta z 10. listopada br. konkurs z terminem do końca **listopada 1903 r.**

Warunki konkursu są następujące:

1) Jako miejsce przeznaczone na studnię i postument dla figury Matki Boskiej, przeznacza się okrągły trawnik, stanowiący część skweru na rogu placu Maryckiego;

2) studnia ma być co do swej wielkości zastosowaną do miejscowości wyżej wskazanej, oraz do figury dziś na placu Maryackim istniejącej i otrzymać w środku postument dla ustawienia figury;

3) architektura studni i postumentu ma być zaprojektowaną bez użycia ozdób figuralnych;

4) jako materyał ma być użytym kamień trembowelski lub tarnopolski;

5) brzegi kamienne studni mają być zupełnie nisko założone, gdyż nie chodzi tu o rezerwoar na wodę, lecz tylko o stworzenie lustra wody;

6) wygląd zewnętrzny postumentu ma być traktowany we formach poważnych, zastosowanych do statuy Matki Boskiej;

7) koszt cały wykonania studni i postumentu nie może przekraczać 10.000 koron;

8) jako premię wyznacza się 200, 100 i 50 koron dla trzech najlepszych projektów.

Radzie miejskiej przysłuża prawo rozdziału premij wedle uznania, oraz wyboru jednego projektu do wykonania, ewentualnie odrzucenia projektu. Uprasza się o nadsyłanie projektów w powyższym terminie do miejsk. Urzędu budowniczego (ratusz 3 piętro).

Lwów 11 listopada 1903. 9494

Magistrat król. stoł. miasta.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
1·50	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
3·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czarniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/9 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
3·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydaje bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dziennika J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 6-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Kraszewskich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.